Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

CENA 15 GROSZY

Nr. 265 | Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, wtorek 25 września 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Afera spółdzielni „Zeterbe"

Straty członków wynoszą pół miljona złotych

Jedną z największych afer na tle budowy tanich domów mieszkalnych rozważa dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie. Na ławie oskarżonych znaleźli się: Józef Małolepszy, prezes spółdzielni budowlanej „Zeterpe", Franciszek Sobolewski, członek zarządu i sekretarka, Helena Banasiak.

Historja „Zeterbe", to dzieje niesamowitych sposobów i trików, dzięki którym oskarżeni narazili na straty, sięgające pół miljona złotych, członków, którzy w naiwności swej przypuszczali, że mają do czynienia z przyzwoitą instytucją.

Spółdzielnia „Zeterbe" przy Centralnym Polskim Związku Zawodowym Przemysłu Budowlanego powstała w r. 1925 bez żadnego kapitału i przez blisko trzy lata nie rozpoczynała żadnej działalności. Dopiero na początku 1928 r. postanowiono wyzyskać pomyślną konjunkturę w budownictwie i zapomocą szeroko zakrojonej akcji ogłoszeniowej zaczęto ściągać znaczne kapitały, sięgające setki tysięcy złotych. Pisma codzienne zalane zostały poprostu potopem ogłoszeń i reklam, które obiecywały zgłaszającym się członkom nadzwyczajne korzyści w postaci luksusowych mieszkań. Reklamy głosiły, że w Mokotowie i na Pradze powstaje cały szereg domów, będących własnością spółdzielni i zgłaszającym się osobom okazywano rzeczywiście mieszkania w rozmaitych domach, które jednak nie były własnością spółdzielni p. Małolepszego. Dla zyskania większego autorytetu i zaufania Małolepszy rozpowiadał, że spółdzielnia otaczana jest specjalną opieką przez b. prezesa Rady Ministrów, p. Sławka, i prezesa B.G.K., p. Góreckiego, dzięki czemu rozporządza ona nieograniczonym kredytem.

Gdy jednak po upływie kilkunastu miesięcy zarząd spółdzielni nie przystąpił do budowy domów, wśród członków objawiać się poczęło pewne zaniepokojenie. Lecz od czegóż jest spryt, aby stłumić odruchy niezadowolenia. Małopolepszy fałszuje notatkę prasową, z której wynika, że spółdzielnia przystąpiła do Federacji Związków Obrony Ojczyzny, który miał liczyć rzekomo 100.000 członków i notatkę tę pokazywał zatrwożonym i przeczuwającym katastrofę członkom spółdzielni, zyskując w ten sposób pozory solidności. Następnie stara się o pozyskanie osób powszechnie znanych i majętnych na stanowiska członków Rady nadzorczej. Generałowi broni w st. spocz. Kazimierzowi Raszewskiemu i przemysłowcowi Przemysławow Mańczakowi proponuje stanowiska w Radzie.

Gdy p. Kamil Przybylski, członek spółdzielni, który wpalcił 5.000 zł., na zebraniu spółdzielni usiłuje bliżej rozpatrzyć się i dowiedzieć o warunkach materjalnych spółdzielni i krytykuje poszczególne posunięcia zarządu, Małolepszy, jako przewodniczący zebrania, odbiera mu głos. Na zebraniu tem były zaledwie trzy osoby, które wpłaciły pieniądze na budowę. Pozostali uczestnicy zebrania zostali ad hoc sprowadzeni przez Małolepszego i towarzyszy i reprezentowali wkłady 10-złotowe. Osoby te zgodnie głosowały pod batutą Małolepszego.

Dopiero pod naciskiem kilku uczestników, którzy wiedzieli o zatrzymaniu Małolepszego, sekretarka przyznała się, że szef aresztowany został pod zarzutem popełnienia nadużyć.

Afera zdemaskowana została wskutek skargi p. Marji Kollis, która zwróciła się do prokuratora Sądu Okręgowego, zarzucając zarządowi wyłudzenie 5.000 zł. w wekslach i w gotówce pod pozorem dostarczenia jej mieszkania. Po tej pierwszej jaskółce skargi zaczęły napływać masowo do władz. Już wstępne dochodzenia ustaliły, że zarząd spółdzielni dla uśpienia czujności członków starał się za wszelką cenę wykazać w bilansach kwitnący stan instytucji, poprostu fałszując zestawienia rachunkowe. W pewnym bilansie wykazano zysków w kwocie około 400.000 zł.

Na dzisiejszej rozprawie Małolepszy nie przyznał się do przywłaszczenia i nadużycia zaufania i powiedział, że działał w dobrej wierze, licząc, że spółdzielnia otrzyma pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego i w ten sposób wypełni swe zobowiązania wobec członków. Łatwo zrzuca z siebie odpowiedzialność i za fałszywe bilanse, dowodząc, że wszystkiemu jest winien Sobolewski, on bowiem zajmował się buchalterją, o której Małolepszy nie ma pojęcia. Pozostali oskarżeni, Sobolewski i Banasiakówna, przerzucają winę na swego szefa, mówiąc, że on podpisywał wszelkie dokumenty i wiedział o całości niezwykłych interesów spółdzielni. Oskarżonych bronią adwokaci Lemkin i Władysław Talmont. Poszkodowani członkowie spółdzielni zgłosili za pośrednictwem adw. Szurleja, Goldfarba i Witolda Bayera powództwo cywilne w kwocie przeszło 400.000 zł. Sąd dopuścił powództw cywilne.

NASZE ABC

Żywot polityka bezpartyjnego

Nieraz zastanawiałem się nad tem, kto reprezentuje w Polsce ideał „bezpartyjnego współpracownika z rządem", — nie 1-szo brygadzistę, nie „fraka", nie rady kała sanacyjnego, czy 4-to brygadzistę, ale — jeżeli tak można się wyrazić — czystego B. B. W. R-owca.

Przypadek dopomógł mi do rozwiązania zagadnienia. Przed kilku dniami sanacja rozpoczęła namiętną kampanję przeciw b. prezydentowi Warszawy p. Słomińskiemu. Gdy w związku z tą kampanją zabrałem się do przejrzenia dat i faktów żywota politycznego p. Słomińskiego, przyszło nagle olśnienie: Ten ci jest, a nie kto inny! Tak właśnie powinna wyglądać karjera człowieka, który za cel postawił sobie naprawdę „bezpartyjną" współpracę z rządem!

Przypatrzmy się poszczególnym etapom tej ciekawej karjery politycznej.

Zaczyna się w r. 1927, a więc w rok po przewrocie majowym, gdy już opadła najwyższa fala namiętności politycznych, a konjunktura zaczęła się stabilizować. W tym czasie p. Słomiński decyduje się: 1) zrzucić szyld firmowego endeka, ale nie zrywać stosunków z opozycją i 2) lojalnie współpracować z rządem, ale nie wstępować do sanacji.

Dzięki tej recepcie Rada Miejska wybiera p. Słomińskiego Prezydentem miasta i to głosami koła narodowego i sanacji, która, pod przewodnictwem p. Kościałkowskiego odegrała w tym wypadku rolę decydującą. Zaraz po wyborze p. S. uzyskuje umowę, zapewniającą mu, w razie ustąpienia z prezydentury, inne stanowisko w magistracie. Zaczyna się okres, w którym nowy prezydent dla narodowców nie przestaje być „swoim człowiekiem", dla sanatorów staje się „pewnym człowiekiem", a dla lewicy „człowiekiem, z którym można się dogadać".

Ale w polityce i najostrożniejszemu grożą zewsząd niespodzianki. P. S. otrzymuje od p. Bartla propozycję wstąpienia do gabinetu. Co zrobić? — Nie przyjąć, byłoby sprzeczne z zasadą lojalności wobec rządu; przyjąć, oznaczałoby narażenie się całej opozycji...

P. Słomiński znajduje genjalne wyjście. Sam zostaje prezydentem, a p. Bartlowi proponuje na ministra zamiast swojej osoby p. Kühna...

W r. 1929 p. S. odrzuca propozycję kandydowania do Sejmu z ramienia sanacji, ale w rok później, po ukończeniu kadencji Rady Miejskiej, godzi się pozostać formalnie Prezydentem miasta, faktycznie komisarzem rządowym.

Przez ostatnie cztery lata p. Słomiński rządzi miastem w najściślejszem porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych. Rada Miejska, odsunięta od wpływów i obarczona odpowiedzialnością, sarka, ale p. S. działa ku zupełnemu zadowoleniu p. Korsaka.

W r. 1934 p. Słomiński układa z rządem plan likwidacji samorządu warszawskiego i zawiera z M. S. W. gentlemans agreement zapewniające mu po dymisji stanowisko dyrektora Tramwajów Miejskich oraz gwarancje emerytalne.

W lutym 1934 przez dwa wieczory odbywa się dyskusja w Radzie Miejskiej w sprawie postępowania p. S. W obronę bierze go jedynie obóz sanacyjny.

Wreszcie rozwiązanie Rady Miejskiej. Po 7-letniej denerwującej wędrówce między Scyllą opozycji a Charybdą sanacji, zawsze lojany wobec rządu, nienarażający się opozycji i idealnie bezpartyjny działacz dobija do portu tramwajowego.

Przez cały okres „bezpartyjnej współpracy" p. S. nie zawiódł nigdy zaufania obozu rządowego, oddał mu nieocenione usługi, robił tylko to, co mu zlecono i... w nagrodę doczekał się namiętnych oskarżeń.

Zrozumiałe. Zgodnie ze swą koncepcją polityczną, p. S. do końca swej karjery i tymczasem wbrew swej woli oddaje ostatnią bezpartyjną przysługę: ofiarę własnej osoby na oltarzu popularności sanacji...

S. S.

Większość balonów leci nad Rosją

Dwa balony niemieckie wylądowały w Estonji

W oczekiwaniu na wiadomości

Od samego rana oczekuje się dziś wiadomości o losach balonów, które wystartowały wczoraj z Warszawy w zawodach o puhar Gordon - Bennetta. Wszystkie balony, jak wiadomo, odleciały w kierunku północno - wschodnim i wschodnim.

Meldunek z „Belgiki"

Pierwszy meldunek o przebiegu lotu, jaki nadszedł do Warszawy, był to meldunek z balonu „Belgica". Mianowicie balon ten, pilotowany przez słynnego lotnika Demuyetera z towarzyszem p. Coeckelbergiem przeleciał o godz. 2.45 rano nad Słonimem. Lotnicy w drodze złowili kilkadziesiąt baloników propagandowych L. O. P. P. wypuszczonych na lotnisku Mokotowskiem. Doczepili do nich list oraz przywiązali woreczek z piaskiem, poczem zrzucili cały ładunek nad Słonimem. W liście Demuyter zaznaczył, że balon leci na wysokości 2.800 metrów. List ten natychmiast przetelefonowano do kierownictwo zawodów w Warszawie.

Przed sowiecką granicą

Belgijczycy polecieli w kierunku granicy sowieckiej. Od posterunków granicznych K. O. P.-u otrzymał dziś Aeroklub telefoniczne meldunki, że widziano kilka balonów w chwili przelotu przez granicę.

Między godz. 5-ą a 6-ą rano w rejonie Rubieżewicze — Raków (granica sowiecka) przeleciało osiem balonów, na wysokości 800 mtr. Znaków nie można było zarejestrować spowodu mgły i deszczu.

O godz. 5.15 rano nad Drują (granica łotewska) w kierunku północno-wschodnim przeleciał jeden balon na tak znacznej wysokości, że spowodu mgły znaków również nie można było rozpoznać.

Balony pozakonkursowe

Balony lecące poza konkursem, a mianowicie polski balon „Legjonowo" z pocztą lotniczą, oraz balon francuski „Erius" — już wylądowały.

Balon „Legjonowo" o 7-ej rano wylądował koło Szczucina, w odległości 800 metrów od granicy Prus, balon „Erius" wylądował w nocy pod Radzyminem.

Lądowanie Niemców w Estonji

Z balonów lecących w konkursie pierwsi wylądowali Niemcy.

TALLIN, 24.9 (tel. wł.). Balon niemiecki „Stadt Essen 2", pilotowany przez Kaulena i Probstinga, wylądował dziś o godzinie 5-ej rano w odległości 20 km. od miasta Felin w Estonji. Miejscowość ta znajduje się w odległości 800 km. w prostej linji od Warszawy.

TALLIN, 24.9 (tel. wł.). Balon „Wilhelm von Opel" (Niemcy) wylądował dziś o godz. 8.15 w odległości 25 km. na północ od Dorpatu, czyli w odległości około 850 km. w prostej linji od Warszawy.

Wieści od kpt. Hynka

O godz. 14.16 do 2 baonu balonowego w Legjonowie przyleciał gołąb pocztowy z balonu „Kościuszko", przynosząc meldunek napisany ręką kpt. Hynka następującej treści:

„Ptaszki trzymają się dobrze — z jednym rozstaję się z żalem. Hynek. Godz. 6 rano.



Na mapie oznaczone krzyżykami miejsca, w których lądowały na terytorjum Estonji balony niemieckie „Stadt Essen" i „Wilhelm von Oppel"

Szanse zawodników

Pytaniem najbardziej w tej chwili fascynującem jest: dokąd zaniosą uczestników tegoroczne gordon - bennettowskie zawody balonowe. Nie chodzi o kierunek, który już jest mniej więcej wiadomy, ale o punkt krańcowy. Dotychczasowy rekord odległości, osiągnięty w roku 1912 (ze Sztutgartu do Rubnego w Rosji), wynosił blisko 2.200 km., czy są obecnie szanse jego pobicia, t. j. dotarcia do Uralu, odległego od Warszawy o 2.400 — 2.500 km., albo nawet (co jest szczytem marzeń zawodników) poza Ural do Syberji?

Zależy od wiatru

Wszystko zależy od wiatru — jego siły oraz tego, jaki wiatr wybrały sobie załogi poszczególnych balonów. Wiatry bowiem można do pewnego stopnia „wybierać": siła ich i kierunek zmieniają się w różnych okolicach, a nawet w tej samej są różne, zależnie od wysokości. Wczoraj wieczorem w Baranowiczach na wysokości 500 m. wiał wiatr południowy, a o 100 m. wyżej — zachodni.. Toteż „wachlarz", w który rozłożyły się kierunki lotu poszczególnych balonów rozkłada się między kierunkiem północnym z lekkiem odchyleniem ku wschodowi (ten kierunek wybrał balon niemiecki „Essen", który wylądował w Estonji) a północno - wschodnim z mniejszą lub większą grawitacją ku wschodowi — który to szlak jest marszrutą większości pozostałych balonów.

Chyżość

W zawodach lat ubiegłych średnia chyżość na godzinę lotu (a zatem siła pędzącego balony wiatru) wynosiła średnio 35 km, wahając się od 14 km (z Francji do Anglji w r. 1913) do 55 km (z Belgji do Szwecji w roku 1923); w roku 1926 na tymże szlaku osiągnięto szybkość 52 km., w kierunkach zaś wschodnich osiągnięto 52 km. (z Szwajcarji do Rumunji 1922) i 48 km. (z Niemiec do Rosji 1912).

Najsłabsze wyniki dawały starty z krajów zachodnio-europejskich (Francja, Belgja, Niemcy) przy wiatrach z południowego wschodu: szybkość wynosiła tu 14—29 km. średnio 21 i nawet rekordowy co do czasu lot 72-godzinny z Berlina do Norwegji w roku 1908 dał w rezultacie dystans tylko 1200 km, pozatem zaś sama geografja (niemożność puszczania się w awanturę nad wody Atlantyku) kładła tu nieprzekraczalną granicę. Natomiast wielką szybkością odznaczały się w dotychczasowych zawodach wiatry z południowego-zachodu i zachodu.

Możliwość rekordu

W obecnych zawodach panują te właśnie kierunki i nie jest wcale wykluczone, że rezultatem ich będzie nowy rekord: albo co do dalekości lotu (który teoretycznie mógłby trwać nawet cały tydzień, nie zmuszając do lądowania) albo co do jego szybkości. „Essen", lądując w Estonji, przebył w ciągu 13 godzin drogę 800-kilometrową, a zatem leciał z szybkością 60 km., co byłoby już rekordem. Ponieważ jednak sama załoga tego balonu uważała go za zbyt ciężki w stosunku do innych współzawodników, nie jest wykluczone, że niektórzy z nich dotrą do Finlandji, a w każdym razie poza Leningrad, odległy od Warszawy tylko o 1050 km. Ci, którzy wybrali kierunek bardziej wschodni, miną w każdym razie Moskwę (1100 km od Warszawy). Mogą więc osiągnąć Wołogdę (1400 km.), Wiatkę (19000 km.). Albo na tejże odległości Kazań lub Samarę, o ile polecą z wiatrem bardziej zdecydowanie wschodnim; osiągnięcie Uralu zależy tylko od tego, czy przepuści tamtędy balony utrzymujący się nad nim wyż barometryczny, wskutek którego wiatry mogą wiać w stronę przeciwną, ku zachodowi.

Sytuacja meteorologiczna

Niż barometryczny, znajdujący się między Islandją a Norwegją, przesuwał się w ciągu wczorajszego wieczoru i nocy ku wschodowi, ogarniając stopniowo Polskę. Balony uciekały niejako przed nim, niesione w kierunku między Leningradem a Moskwą. O godz. 7-ej wieczorem na wysokości 500 metrów panowały w całej Polsce północno - wschodniej wiatry czysto południowe, prące na północ, najsłabsze w Baranowiczach (15 km.) i Brześciu (19), najsilniej-

(Dokończenie na str. 2-giej).

Najbardziej polski z Kongresów

Otwarcie Międzynarodowego Kongresu Slawistów

Wczoraj, o godz. 9 m. 30 rano odbyło się w auli Politechniki Warszawskiej otwarcie II Międzynarodowego Zjazdu Slawistów (filologów słowiańskich). Wśród licznych kongresów, jakie Warszawa gościła tej jesieni — ten jest najbardziej polski. Mówi o tem już sama odznaka członków kongresu — srebrny żeton z wizerunkiem Mickiewicza. Tematem referatów są bardzo często sprawy kultury polskiej. Każdy niemal z uczonych przybywających na zjazd do Warszawy zna język polski i ma za sobą studja nad polską literaturą.

W dniu otwarcia, w wielkiej auli Politechniki zgromadziło się około 400 uczonych, w tem zgórą 200 cudzoziemców, reprezentujących dwadzieścia kilka narodów. Pozatem przybyli na inaugurację przedstawiciele władz państwowych, ambasad i poselstw państw, biorących udział w zjeździe, przedstawiciele władz samorządowych, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, oraz przedstawiciele świata naukowego i literackiego z członkami Akademji Literatury na czele.

Posiedzenie rozpoczęło się hymnem narodowym Rzeczypospolitej — odegrała go orkiestra Filharmonji pod dyrekcją J. Dworakowskiego. Zjazd otworzył prezes komitetu organizacyjnego, prof. J. M. Rozwadowski, zasiadający w prezydjum wraz z prof. W. Doroszewskim, St. Słonskim, St. Szoberem.

W przemówieniu powitalnem prof. Rozwadowski wyraził radość, że Polska ma zaszczyt gościć tylu wybitnych uczonych, poczem dziękował Prezydentowi Rzplitej za objęcie protektoratu nad kongresem, a Min. W. R. i O. P., Spraw Zagranicznych i Komunikacji oraz Kasie im. Mianowskiego za pomoc przy organizowaniu zjazdu.

W imieniu min. W. R. i O. P. przemawiał prof. Chyliński, podkreślając, że slawistyka jako zespół nauk o Słowianach, poza celem każdej nauki, jakim jest czysta wiedza, posiada dla nas także wielką wartość społeczną: odkrywa ona najdawniejsze pierwiastki bytu psychicznego i materjalnego wspólne wszystkim narodom słowiańskim, stwierdza wpływy, które z różnych stron i w różnych czasach oddziaływały na świat słowiański. Poznając siebie, poznajemy też, jakie miejsce w życiu kulturalnem ludzkości zajmujemy, jakie zająć powinniśmy i z czasem zajmiemy.

W imieniu stolicy witał gości v.-prezydent Warszawy, J. Olpiński.

Burzą oklasków powitał kongres prof. M. Murko, znakomitego uczonego, prezesa I zjazdu slawistów. Przemawiał on (po czesku, po polsku i po francusku), jako przedstawiciel delegacyj zagranicznych, poświęcając pełne entuzjazmu słowa „genjalnemu poecie i profesorowi" Adamowi Mickiewiczowi, któremu poświęcono zjazd tegoroczny, i kreśląc szkic polskiej slawistyki, mogącej szczycić się staremi tradycjami i bogatym dorobkiem naukowym współczesności. Prof. Murko zakończył okrzykiem: Slowianoznawstwo polskie vivat, crescat, floreat.

Następnie prof. Doroszewski, sekretarz generalny Kongresu, poinformował w języku francuskim zebranych o szczegółach organizacji Kongresu, poczem odśpiewanie pieśni „Bogurodzica" przez chór akademickiego Koła Muzycznego zamknęło uroczystość inauguracyjną.

Wystawa książki słowiańskiej

Na zjazd slawistów przygotowano dwie wystawy książek. Biblioteka Narodowa urządziła w pałacu Potockich na Krak. Przedmieściu wystawę starych druków oraz wystawę mickiewiczowską pierwodruków, wydań, przekładów „Pana Tadeusza", oraz prac o Mickiewiczu. Druga wystawa — „Książki słowiańskie" — mieści się w Politechnice.

Dzisiejsze obrady Zjazdu

Dziś rano od godz. 9-ej do 1 ppoł. obradowała na posiedzeniu plenarnem sekcja pierwsza — językoznawcza, na której prof. H. Ułaszyn (Poznań) wygłosił zasadniczy referat o „Istocie filologji słowiańskiej".

Zjazd bowiem rozdzielił swe prace między następujące cztery sekcje: I — językoznawczą, II — historji literatury, III — poszczególnych języków słowiańskich, IV — dydaktyki. Dziś w sumie będą popołudniu wygłoszone 34 referaty, w tem 19 — językoznawczych i 16 historyczno-literackich.

Wśród nich najciekawiej zapowiadają się referaty: prof. E. Cros „Teorje pokoleń literackich i romantyzm słowiański", dr. J. Beczka (Praga) „Polskie piśmiennictwo w świetle czeskich przekładów po wojnie światowej", dr. Bielaka — „Dzisiejszy stan dydaktyczny nauki literatury polskiej".

Orkan na morzu

Statki rybackie w niebezpieczeństwie

BERLIN, 24.9 (PAT). Na Morzu Północnem od wczoraj panuje niezwykle silny orkan, który w wielu miejscowościach południowo-zachodniej Islandji spowodował zalewy znacznych terenów. Drogi są w wielu miejscach przerwane. Duże zaniepokojenie wzbudza los kilkudziesięciu statków rybackich, które podczas burzy znalazły się na pełnem morzu.

260 trupów górników

102 ludzi odciętych od świata w płonącym szybie

WREXHAM, 24.9. Drużyny ratownicze pracowały bez przerwy całą ubiegłą noc i cały dzień dzisiejszy, pragnąc przyjść z pomocą 102 górnikom, znajdującym się jeszcze wewnątrz kopalni. Wysiłki te jednak nie doprowadziły dotychczas do niczego.

LONDYN, 24.9 (PAT). Wobec tego, że pożar, jaki się szerzy w kopalni Wrexham, zagraża dalszą katastrofą. Władze postanowiły zamurować wszystkie wyloty, porzucając tem samem wszelką nadzieję uratowania znajdujących się w kopalni górników. Dotychczas liczba zabitych górników, według oficjalnych danych, wynosi 260.

LONDYN, 24.9 (PAT). Przyczyną zaniechania dalszej akcji ratunkowej w kopalniach w Creford w pobliżu Wrexham w północnej Walji, były liczne eksplozje, które nastąpiły w głębi kopalni w ciągu dnia wczorajszego. Zarząd kopalni postanowił wycofać drużynę ratowniczą i zamurować objęte pożarem korytarze. Pracy tej dokonano w nocy z niedzieli na poniedziałek na głębokości 800 m.

Przed nominacją

prezesa Zw. Izb Rzemieślniczych

Echa afery pos. Idzikowskiego

W bieżącym tygodniu minister Przemysłu i Handlu Rajchman po wziąć ma decyzję w sprawie obsadzenia wakujących stanowisk w prezydjum Związku Izb Rzemieślniczych. Rozeszły się pogłoski, że jedyny członek prezydjum, wiceprezes Chaim Rasner, który kieruje związkiem po śmierci prezesa, senatora Wendta, i po aresztowaniu drugiego wiceprezesa posła Idzikowskiego, zamierza podać się do dymisji. Wiceprezes Rasner powołany był z posłem Idzikowskim do prezydjum. Jako kandydata na prezesa Związku Izb Rzemieślniczych wymieniają posła Bloku Bezpartyjnego, Snopczyńskiego, który odgrywał ostatnio poważną rolę w organizacjach rzemieślniczych.

Jak się okazuje, poseł Idzikowski na kilka dni przed aresztowaniem odgrażał się, iż złoży rewelacyjne oskarżenia, które pogrążą wielu dygnitarzy rzemieślniczych. Prawdopodobnie z tym kontratakiem wystąpi on przy przesłuchiwaniu go przez władze śledcze. Oskarżenia posła Idzikowskiego mogą więc przynieść liczne niespodzianki.

Na tle afery posła Idzikowskiego podają, iż Izby Rzemieślnicze zainteresowały się sprawą kart i egzaminów kwalifikacyjnych osób prowadzących warsztaty rzemieślnicze. Okazało się bowiem, że wielu kupców, chcąc płacić zmniejszone podatki, rejestrowało swoje przedsiębiorstwa jako warsztaty rzemieślnicze i w tym celu wyrabiało sobie odpowiednie karty kwalifikacyjne. Podobno w sprawach tych zainteresowani kupcy zwracali się niejednokrotnie do aresztowanego posła Idzikowskiego.

Żniwo tajfunu

Zabici, ranni, gruzy domów

TOKJO, 24.9 (PAT). Według ostatnich danych, ogłoszonych przez Min. Spr. Wewnętrznych, podczas tajfunu zginęło 2.064 osoby, 13.340 jest rannych, 858 zaginęło. Burza zniszczyła 18.400 domów, 22.000 zabudowań jest poważnie uszkodzonych. 170.000 domów zostało zalanych, przeszło 200 szkół zostało zburzonych lub uszkodzonych, 330 mostów wymaga naprawy.

LONDYN, 24.9. Donoszą z Japonji, że ostatnia katastrofa tajfunu spowodowała zaginięcie lub zatonięcie 3400 łodzi rybackich i małych statków. Ponieważ każda z tych łodzi posiadała conajmniej dwu ludzi załogi, trzeba liczyć się z faktem, że liczba ofiar tajfunu wyniesie conajmniej 10.000 ludzi.

Według statystyki urzędowej dotąd jest 1926 zabitych, 5553 rannych i 180 zaginionych (nie licząc oczywiście ofiar na łodziach). Szybkość wichru osiągała niekiedy 468 kilometrów na godzinę.

Stan wyjątkowy w Hiszpanji

Możliwość zbrojnego zamachu stanu

PARYŻ, 24. 9. — Nadeszła tutaj wiadomość, że w Hiszpanji ogłoszono stan wyjątkowy, a w najbliższym czasie ma być wprowadzony stan oblężenia. Przeprowadzono zawieszenie swobód konstytucyjnych, a prasę poddano surowej cenzurze.

Śledztwo w sprawie afery masowego przemytu broni jest prowadzone intensywnie, obecnie jednak nie zostało jeszcze zakończone.

W Madrycie i na prowincji władze przeprowadzają masowe rewizje. Nie udało się jednak uchwycić ogniw organizacji przeprowadzającej dostarczanie broni dla spiskowców, jak również nie odnaleziono statku, na którym przewożono broń. Prawdopodobnie statek wraz z transportem broni i amunicji został przez załogę jego zatopiony, a załoga po dokonaniu tego sama ukryła się.

W dalszym ciągu zarówno w stolicy, jak i na prowincji panuje nastrój podniecony. Mówi się wiele o tem, jakoby elementy skrajne przygotowywały ostrą akcję rewolucyjną. Rząd poczynił niezbędne kroki, celem udaremnienia wszelkich prób zbrojnego zamachu stanu. Sytuacja w dalszym ciągu jest poważna. Garnizony wojskowe i policyjne są w pogotowiu. Po ostatnio odkrytych wielkich składach broni i materjałów wybuchowych oraz znalezieniu planu żywiołów lewicowych, które miały zamiar wywołać rewolucję przez atak na centra administracji państwowej, obecnie mówi się, że prawica szykuje się energicznie do przeciwstawienia się atakowi, a nawet do prewencyjnego wystąpienia, mającego uniemożliwić próby ataku ze strony socjalistów.

Częściowe ułaskawienie

b. więźniów brzeskich?

Już w ubiegłą sobotę sygnalizowaliśmy o tem, że wkrótce ma się ukazać amnestja, która w pierwszym rzędzie objęłaby sprawy polityczne, a przedewszystkiem b. więźniów brzeskich.

Obecnie Ministerjum Sprawiedliwości zażądało od sądów Apelacyjnego i Okręgowego w Warszawie przesłania akt w sprawie b. więźniów brzeskich, skazanych na karę więzienia i pozbawienia praw. Podobno Sąd Warszawski Okręgowy i Apelacyjny wydały dobrą opinję, potrzebną do wniosku o ułaskawienie b. więźniów brzeskich.

Ogłoszenie o ułaskawieniu nastąpić ma już w najbliższych dniach, bowiem już jutro ma być ułaskawienie podpisane przez ministra Sprawiedliwości, p. Michałowskiego.

Jak słychać ułaskawienie nie obejmuje b. więźniów brzeskich, przebywających na emigracji, Witosa, Kiernika, Bagińskiego, Pragiera i Libermana. Co do tych b. więźniów brzeskich, którzy pozostali w kraju, ma być im darowana tylko kara więzienia, a pozbawienie praw utrzymane będzie nadal w mocy. W kraju bawią: pp. Barlicki, Mastek, Ciołkosz i Dubois. Ten ostatni siedzi w więzieniu mokotowskiem. Inni korzystają z urlopów zdrowotnych.

Aresztowanie Hauptmana

sensacją dnia w St. Zjednoczonych

NOWY JORK, 23.9. Cała opinja Stanów Zjednoczonych zelektryzowana jest faktem znalezienia sprawcy porwania dziecka Lindbergha, Hauptmana. Jeden ze świadków, dr. Condon, zeznał, że, wypłacając 50.000 dolarów okupu w imieniu rodziny Lindbergha, wręczył tę sumę osobnikowi, który wyglądał zupełnie inaczej, aniżeli Hauptman.

Z tego powodu przypuszczają, że Hauptman wydelegował do podjęcia pieniędzy swego przyjaciela, Fischera, który z częścią otrzymanej gotówki wyjechał do Niemiec.

Władze śledcze przekonane są, że Hauptman jest przywódcą bandy, która porwała małego Lindbergha.

NOWY JORK, 24.9. (PAT). Eksperci, powołani przez władze, przyszli do wniosku, że wszystkie listy, które otrzymywał Lindbergh od sprawców porwania jego syna, były niewątpliwie pisane ręką Hauptmana. Hauptman, jak stwierdzili świadkowie, był również człowiekiem, któremu wręczono okup. Zdaniem władz sądowych w zbrodni porwania brały udział najmniej dwie osoby.

W Genewie

GENEWA, 24.9 (PAT). Do Genewy przybyli minister spraw zagranicznych Barthou, minister handlu Lamoureux oraz minister spraw zagranicznych Belgji, Jaspar.

Szanse zawodników

w locie balonów wolnych

(Dokończenie ze str. 1-ej)

sze w Białymstoku (38) i Łomży (44). W Wilnie wiał nawet o tej porze dość silny (29 km.) wiatr z południowo - południowego wchodu tj. nad Sztokholm i za tokę botnicką. Z tym właśnie najsilniejszym wiatrem polecieli lotnicy z Warszawy, stopniowo rozsypując się w wachlarz, zależnie od obranej wysokości. W Łomży bowiem w miarę podnoszenia się w górę wiatr przechodził od czysto południowego na południowo-zachodni (2000 m.), zwiększając także szybkość na wyższych wysokościach (do 51 km. na godzinę).

Zależnie więc od tego, jak wysoko leciały w nocy poszczególne balony, droga ich z niemal czysto północnej na początku odchylała się coraz bardziej ku wschodowi. Taki był w szczególności kierunek balonu „Bruxelles", który zrzucił meldunek przed 3-cią w nocy nad Słonimiem, a więc leciał z wiatrem WSW (zachodnio - południowo - zachodni) z szybkością około 40 km. Wedle meldunków meteorologicznych, które drogą radjową zakomunikowano lecącym balonom o godz. 3-ciej w nocy, na szlaku Białystok — Lida — Wilno wiał o tej porze wiatr WSW, przechodzący wyżej w SW. Taki sam południowo - zachodni meldowano także z Baranowicz: dalsza więc droga „Bruxelles", zamiast iść dalej na Tułę, skręciła pod jego wpływem bardziej na północ, w stronę Moskwy i Tweru.

Na szlaku Moskwa — Leningrad

Nie mamy innych meldunków, a także nie znamy szczegółowo sytuacji meteorologicznej na szlaku którym balony lecą w tej chwili tj. na linji Moskwa — Leningrad. Zajdzie tu niewątpliwie możliwość dalszego rozwijania się wachlarza. W każdym razie, ponieważ dotąd nie mamy doniesień o dalszych lądowaniach poza dwoma balonami niemieckiemi, które wybrawszy szybki SSW w stronę Estonji zakończyły w niej swój lot, można przypuszczać, że zawodnicy, którzy polecieli z mniej szybkim wiatrem w stronę północno - wschodniej i wschodnią, mają szanse osiągnięcia dalszych dystansów.

Z meldunków o 9 balonach, jakie w tej chwili otrzymaliśmy, a które na str. 1, podajemy, wynika, że gros zawodników, które o świcie przeleciało granicę polsko-sowiecką pod Rubieżewiczami (425 km. od Warszawy a 50 km. przed Mińskiem), leci prosto na Moskwę z szybkością 33 km. na godzinę. Balon, który wybrał drogę bardziej północną i minął polsko - łotewską granicę pod Drują (60 km. na wschód od Dźwińska), ma kierunek na Wołogdę i przypuszczalnie znajduje się obecnie około 200 km. na północny zachód od grupy poprzedniej, a o 250 — 300 km. na wschód od balonów niemieckich, osiadłych w Estonji. Szybkość jego lotu wynosiła 45 km.

Jak widzimy, balony leciały tem szybciej, im bardziej północny był kierunek ich lotu.

O ile grupa wschodnia, lecąca ku Moskwie, natrafi po drodze na silniejszy wiatr z zachodu, może być poniesiona nawet nad Ural. Jeśliby pod wpływem napierającego z zachodu niżu barometrycznego wyż stojący nad Uralem uległ osłabieniu, uda się może któremu z zawodników „przeskoczyć" na stronę azjatycką, do Syberji. Naodwrót jednak nie jest wykluczone, że napotkają na tej linji wiatry wiejące od obszaru wysokiego ciśnienia ku niżowi a więc ku zachodowi — i po przeleceniu Moskwy będą spowrotem spychani w jej stronę. Wówczas musieliby oczywista kończyć podróż, by dalej nie tracić odległości.

W każdym razie należy przypuszczać, że w ciągu dnia dzisiejszego tylko część zawodników wyląduje, a reszta kontynuować będzie lot w ciągu nocy i dnia jutrzejszego, tak, że ostateczny rezultat „wyścigu w nieznane" może się rozstrzygnie dopiero w środę.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wkrótce po pierwszym gołębiu, który przyniósł kartkę od kpt. Hynka, nadleciał drugi gołąb, który, niestety, zgubił tulejkę z meldunkiem. Jednakże zachował swój numer rejestracyjny, z którego można było stwierdzić, że gołąb ten pochodzi z balonu „Warszawa" i wysłał go kpt. Burzyński.

Rewizja procesu

Garncarzówny

KRAKÓW, 24.9. (tel. wł.) W dniu dzisiejszym przed sądem w Krakowie odbywa się rewizja ponurego procesu morderców Garncarzówny. Jak wiadomo, w dniu 14 maja r. b. w mieszkaniu lekarza krakowskiego, Władysław Bobrzecki wraz z kolegą swym Kazimierzem Schenkirzykiem oraz Janem Dońcem zamordowali służącą Annę Garncarzównę, rabując ponadto 100.000 zł. W dzisiejszej rozprawie uderza fakt, że oskarżać będzie dr. Wspólnik, nieznany narazie szerszemu ogółowi. Dońca bronić będzie adw. Hofmokl - Ostrowski, Schenkirzyka — dr. Aszenbrenner, Bobrzeckiego zaś dr. Bardel.

W dniu dzisiejszym mianowano przez losowanie 12 sędziów przysięgłych. Sprawa rozpoczyna się od odczytania aktu oskarżenia, po którem dr. Hofmokl - Ostrowski prosi o zarządzenie przerwy dla umożliwienia obronie postawienia odpowiednich wniosków. Sąd przychyla się do wniosku.

Na giełdach

Waluty: Dolar 5.20,5; frank francuski 34.84; frank szwajcarski 172.20; funt szterling 26.05; marka niemiecka 195; szyling austrjacki 99; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91; rubel złoty 4,58,25.

Dewizy: Berlin 211,15; Belgja 124.22; Gdańsk 172.80; Holandja 358.60; Londyn 26.06; Nowy Jork kabel 5.228,75; Paryż 34.875; Szwajcarja 172.63; Sztokholm 136.45; Włochy 45.39.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 45.50; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.10; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117.90; 4 proc. Poż. Konwersyjna 67.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,75; 8 proc. Poż. Dillonowska 84.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 73.63; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 64; 7 proc. Poż. Śląska 67.25; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 54; 7 proc. Listy Zast. Dolarowe 50.50; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 63;

Akcje: Bank Polski 95.25; Lilpop 12.50; Starachowice 12.75; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18; Ostrowiec 21; Modrzejów 4; Haberbusch 34.25.

24.IX.1934

Także z Rumunją?

Znaleziono sobie nową zabawkę w naszej urzędowej i półurzędowej polityce zagranicznej. Kłócimy się z Rumunją i szarpiemy zdrowo kierownika jej polityki na gruncie międzynarodowym p. Titulescu. Właśnie bowiem za mało mieliśmy jeszcze darcia kotów z kim popadnie na wszystkie strony.

Sojusz z Rumunją istnieje niezmiennie od roku 1921 jako ważny składnik naszej polityki zagranicznej. Trudności z jesieni 1932, w związku z paktem nieagresji z Sowietami, wyrównały się w lecie 1933, w chwili łącznego podpisywania umowy o napastniku. Odwiedziny p. min. Titulescu w Warszawie 9-go i 10-go października 1933, a p. min. Becka w Bukareszcie 9-go i 10-go maja 1934, znamionowały bardzo serdeczne, zdawało się, stosunki.

Latem r. b., w związku z rokowaniami o pakt wschodni, pojawiła się wiadomość, że p. min. Beck starał się, podobnie jak Państwa Bałtyckie, także Rumunję nastroić przeciw temu paktowi. Państwom Bałtyckim odradzano udział w tym pakcie, a Rumunję zapytywano, czy się nie obraża, że jej udział nie jest przewidziany. Ale Rumunja powiedziała, że wcale nie, gdyż dla niej przewidziane jest uczestnictwo nie w pakcie północno-wschodnim, czyli t. zw. bałtyckim, lecz w południowo-wschodnim, czyli t. zw. śródziemnomorskim. Być może, iż ta nieudana, ale i niewczesna, próba dyplomacji naszej wciągnięcia Rumunji w tarcia z Francją i z Sowietami, o której wiadomości dotarły wówczas do Paryża i nawet do pism francuskich, wytworzyła kwasy.

Wystąpienie p. min. Becka z 13-go b. m. w Genewie w sprawie mniejszości nie wywołało zachwytu dzienników w Bukareszcie. Dla Rumunji sprawa mniejszości jest conajmniej taksamo ważna jak dla Polski i dotychczas szło się zawsze ręka w rękę. Tym razem także Rumunja, jak wszyscy, była widocznie zaskoczona. Następstwem zaskoczenia rzadko bywa zachwyt.

Po tych głosach jednak stało się coś raczej niezwykłego.

W szranki... dziennikarskie, nie dyplomatyczne, wstąpił... poseł Rzplitej w Bukareszcie p. Arciszewski w oświadczeniu, podanem w połowie ub. tyg. wszystkim dziennikom rumuńskim.

Objaśnienie stanowiska rządu polskiego, wobec głosów rumuńskich, w jakiemś oświadczeniu dla dzienników z poselstwa polskiego, nie byłoby zbyt uderzające, ale osobiste oświadczenie p. posła Rzplitej kończyło się zdaniem, bardzo uderzającem ze strony doświadczonego już w pracy dyplomatycznej naszego przedstawiciela w Bukareszcie:

— Głosy krytyczne w stosunku do zasady, bronionej przez Polskę mogą iść tylko **ze źródeł obcych narodowi rumuńskiemu...**

Oczywiście, to znowu nietylko miało złe odgłosy w pismach rumuńskich, ale także poszło szeroko w świat, w szczególności do Francji, gdzie np. Pertinax, nie tając w Echo de Paris nr. 20.063, że miało to być uderzenie z poselstwa polskiego na gruncie rumuńskim w politykę p. Titulescu, w bardzo ostrych uwagach zaznaczył, że oświadczenie p. Arciszewskiego

— ...insynuuje, iż wpływy obce (czytajcie: **francuskie**) oddziaływują na p. Titulescu.

Nie brakło też, bo to jest niezawodne, kropek nad i w pismach obozu rządowego w Warszawie.

Gazeta Polska nr. 262:

— ...niewątpliwie na terenie Rumunji działały również pewne **wpływy...** Opinja rumuńska w swoich sądach i reakcji wykazała, iż nie jest ani naiwna, ani **uległa...**

Kurjer Poranny nr. 262 wystąpił z sążnistem uderzeniem w p. Titulescu (w napaściach bardzo ostrych, a zaczynających się od osobliwego zarzutu, że jest prawnikiem, tak jakby wszyscy ministrowie spr. zagr. powinni być pułkownikami) pod wymownym nagłówkiem:

— Gra pana **Titulescu**, którą tu dobrze rozumiemy... **Mała polityka** wielkiego państwa.

Express Poranny nr. 263:

— ...zwraca uwagę dość charakterystyczny podział opinji politycznej Rumunji, zarysowujący się wyraźnie pomiędzy rzeczową oceną stanowiska polskiego przez dzienniki niezależnej opinji rumuńskiej, a krzykliwemi atakami tych organów, których bliski związek z **oficjalnym kierownikiem** rumuńskiej polityki zagranicznej nie jest dla nikogo tajemnicą.

Jednem słowem, niewybredna zabawa urzędowej i półurzędowej naszej polityki i dyplomacji, która w tych kołach już się utarła w stronę Czechosłowacji i p. Benesza, rozszerza się obecnie na Rumunję i p. Titulescu.

I znowu natarczywie nasuwa się ludziom trzeźwym mniemanie, że, jeśli sojusz Polski z Rumunją jest pożyteczny, a serdeczna wymiana niedawna odwiedzin p. Titulescu w Warszawie i p. Becka w Bukareszcie była objawem pomyślnym, to obecne harce, jeszcze i w tę stronę, są objawem zapewne mniej pomyślnym.

St. St.

Nowe szczegóły afery Michalskiego

4.000 zł. miesięcznie. - Weksle na 200.000 zł. - Żyra podwładnych

Idzikowski „wsypał" Michalskiego

W sobotę ukazał się dekret ministra Skarbu, przenoszący formalnie w stan nieczynny wicedyrektora Michalskiego, skompromitowanego w słynnej już dzisiaj aferze łapowniczej. Obecnie nadchodzą coraz to nowe wiadomości dotyczące szczegółów afery oraz osób biorących w niej udział, a przedewszystkiem, b. posła BB, Idzikowskiego i wicedyrektora Michalskiego.

Jak donosiliśmy już wczoraj, stan materjalny Idzikowskiego był doskonały. Posiadał on wiele dochodów zapewniających mu luksusowe utrzymanie i życie. Mieszkał elegancko w 5-pokojowym lokalu. Natomiast o Michalskim przypuszczano dotąd, że miał się źle i pensja urzędnicza, którą otrzymywał nie zapewniała mu spokojnego życia. Mówiono nawet, że do wymuszeń i nadużyć w postaci łapówek pchnęła go bieda. Obecnie okazuje się, że Michalski był dobrze sytuowany, a pogłoski o skromnym jego trybie życia nie potwierdzają się. Wiadomo tylko, że pod względem zewnętrznym prezentował się źle, ubierał się z przesadną skromnością, nawet z zaniedbaniem. Nie wynikało to jednak z niedostatku. Okazuje się bowiem, że dochody Michalskiego w Min. Skarbu wraz z dodatkami, jakie otrzymywał z tytułu pełnienia funkcyj dodatkowych, wynosiły około 4.000 zł. miesięcznie. Mimo tak wysokich dochodów Michalski prowadził rozmaite ciemne spekulacje finansowe, o których powszechnie wiedziano i mówiono. Ponadto podobno w obiegu znajdują się weksle Michalskiego na sumę przekraczającą 200.000 zł. Jak z tego widać, Michalski dla dokonywania rozmaitych operacyj gotówkowych, operował kredytem wekslowym, który zdobywał w sposób bardzo niewybredny. Weksle jego były w wielu wypadkach żyrowane przez podwładnych mu urzędników. Nie trzeba zgadywać, w jaki sposób i za jaką cenę uzyskiwał on te żyra.

Już w zeszłym roku wiele mówiło się o różnych ciemnych interesach i operacjach p. Michalskiego. W tym czasie sędzia Łopatto zamierzał wszcząć dochodzenie i zająć się sprawą Michalskiego. Jednakże wobec tego, że sam Łopatto skompromitował się w jednej z afer, sprawa cała upadła i oczywiście poszła w zapomnienie.

Na Michalskiego zwracała uwagę dokonana już przez niego uprzednio kompromitująca go afera plagjatowa. Michalski wygłaszał dla urzędników Min. Skarbu w Wolnej Wszechnicy Polskiej wykłady, dotyczące skarbowości. Jak się okazało, wykłady Michalskiego były wierną kopją wykładów prof. Taylora z Uniwersytetu Poznańskiego.

Mimo afery plagjatowej i różnych machinacyj wekslowych Michalski pełnił swoje funkcje na tak bardzo odpowiedzialnem stanowisku. Pozostawał on długo w ukryciu i grasował całkowicie bezkarnie. Powszechnie bowiem uważano go za człowieka niezwykle ustosunkowanego wśród sfer miarodajnych i wpływowego. Toteż cały szereg osób zarówno z tych, którzy znali przygodnie jego ciemne sprawki, jaki również i spośród tych, którzy padali jego ofiarą, nieważyli się podjąć jakiejś akcji przeciwko niemu. Dopiero sprawa piekarzy, którzy, jako poszkodowani zaatakowali Idzikowskiego, stała się punktem wyjścia dla rozpatrzenia działalności Michalskiego. Idzikowski bowiem, kiedy zaczęto badać jego sprawę i niebezinteresowne pośrednictwo w sprawach z piekarzami, chcąc pozbyć się podejrzeń, wskazał na Michalskiego, jako na sprawcę wymuszenia i poszkodowania piekarzy.

Piekarze mieli już dosyć pożyczek udzielanych p. Michalskiemu i kosztownych prezentów, jak broszka za 4000 zł., a sprawa groziła p. Idzikowskiemu skandalem. P. Idzikowski sądził że poświęcając towarzysza, siebie ocali. Nie udało się...

Czy jeszcze jeden Sojusz?

LONDYN, 24.9. Szerzona jest tutaj podana przez „Sunday -Express" wiadomość, jakoby między Turcją i Jugosławją doszło do porozumienia w sprawie konieczności przeciwstawienia się rosnącej agresywności Włoch. Mówi się nawet o tem, że porozumienie miałoby stać się sojuszem militarnym i politycznym. Wiadomość tę należy przyjmować z dużem zastrzeżeniem, głównie ze względu na to, że w Jugosławji liczą się poważnie z tem, że przy pośrednictwie Francji uda się złagodzić stosunki włosko - jugosłowiańskie.

15 miljonów dolarów pożyczki?

Na budowę dróg w Polsce

W kołach finansowych rozeszły się sensacyjne pogłoski o rokowaniach, toczących się między pewnem konsorcjum finansowem amerykańskiem a Ministerstwem Komunikacji i Skarbu.

Konsorcjum amerykańskie gotowe jest podobno udzielić pożyczki w wysokości 15 miljonów dolarów na budowę dróg bitych wzamian za co, prócz normalnego oprocentowania i amortyzacji pożyczki, miałoby otrzymać koncesję na uruchomienie komunikacji autobusowej z prawem wyłączności na szeregu najważniejszych szlaków.

Konsorcjum amerykańskie ma podobno pozostawać w związku z jedną z fabryk samochodowych amerykańskich, która zamierza dostarczyć autobusów.

Rokowania natrafiają na poważne trudności, gdyż Amerykanie chcą otrzymać koncesję „długoterminową", a Min. Komunikacji nie chce się wiązać na długi okres czasu. Koncepcja sprowadzenia większej ilości autobusów amerykańskich spotyka się ze sprzeciwem krajowego przemysłu samochodowego.

Powodzenie konkursu challenge'owego

Ogłoszony przez nas bezpośrednio po zamknięciu Turnieju Lotniczego, Konkurs Challenge'owy, w postaci ankiety, streszczonej w pytaniu: Czy i jak międzynarodowe zawody lotnicze odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci? — obudził duże zainteresowanie. Odpowiedzi nieustannie napływają. Są to przeważnie odpowiedzi rodziców. Rezultatami ankiety podzielimy się z czytelnikami, po jej zakończeniu.

We wczorajszym numerze „ABC" podaliśmy szczegółową listę nagród, obejmującą 45 książek. Są to wydawnictwa artystyczne, naukowe, lub powieści, związane treścią z lotnictwem, zdobyczami technicznemi, podróżami i egzotyką.

Trzy pierwsze nagrody obejmują:

1-sza — „Słownik Geograficzny" (Trzaska, Evert i Michalski),

2-ga — „Słownik rzeczy spraw polskich" (M. Arct),

3-cia — „Teczka malarska Skoczylasa" (Serja: Polskie malarstwo współczesne" — wyd. J. Mortkowicz).

Ponadto redakcja przeznacza 12 „nagród pocieszenia", które będą rozlosowane pośród tych uczestników, którzy nie otrzymali żadnej z 45 nagród.

Powtarzamy warunki konkursu: Udział w konkursie polega na nadesłaniu odpowiedzi na postawione przez nas (zamieszczone powyżej) pytanie. Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

Dokładny adres: ....

1 gram — 400.000 złotych!

Sensacyjne odkrycie naukowe

Irena Curie — idzie w ślady wielkich rodziców

Jeden gram radu kosztuje obecnie około 400.000 zł. Najlepiej zaopatrzony w rad w Polsce Instytut Radowy ma go zaledwie 1,8 gr. Nic dziwnego, że brak dostatecznej ilości zbawczego częstokroć pierwiastka daje się poważnie odczuć.

W stanie naturalnym rad występuje niezmiernie rzadko i w minimalnych ilościach. Toteż już Skłodowska próbowała odnaleźć metodę otrzymywania sztucznego radu. Śmierć przerwała rozpoczęte już prace.

Jednak mimo śmierci państwa Curie, odkrywców dobroczynnego pierwiastka, prace przez nich rozpoczęte prowadzone są w dalszym ciągu przez córkę wielkiej Polki Skłodowskiej — p. Irenę Curie-Joliot, najbliższą do ostatnich godzin współpracowniczkę uczonej.

„Petit Journal" przyniósł ostatnio niezwykle sensacyjną wiadomość, jakoby właśnie Irenie Curie udało się, stosując najnowsze metody, uzyskać w drodze chemicznej, sztuczny rad. Miała ona zastosować zupełnie odmienną, od dotychczasowych, metodę, która miała dać pożądane wyniki.

Irena Curie pracuje wraz z mężem już od dłuższego czasu nad rozwinięciem swego wynalazku i realizacją sztucznego radu, który ma niczem nie różnić się od radu naturalnego. Już w lipcu b. r. p. Curie przeprowadziła wstępne prace, obecnie zaś odkrycie skrystalizowane jest o tyle, że w formie skończonej już w początkach października b. r. będzie mogło być poddane ocenie świata naukowego.

Odkrycie p. Curie miałoby olbrzymie znaczenie i zwiększyłoby niepomiernie zakres możliwości wykorzystania radu wszędzie tam, gdzie ze względu na swą wysoką cenę i niewielką ilość, jaką rozporządzano, rad używany być nie mógł. Odkrycie radu sztucznego odegrałoby przedewszystkiem doniosłą rolę w zakresie zwalczania raka.

Prace uczonej mają opierać się na wskazówkach p. Skłodowskiej. O olbrzymiej doniosłości, jaką przypisuje się odkryciu p. Joliot, świadczy przewidywanie „Petit Journal", że otrzyma ona nagrodę Nobla.



Małżonkowie Joliot przy pracy w laboratorjum.

Niemcy gotowe są do wojny

Wydały one na broń w ciągu 2 lat tyle, co Francja przez lat 20!

Już od dłuższego czasu na łamach prasy europejskiej, szczególnie w prasie, uzależnionej w mniejszym lub większym stopniu od liberałów-żydów, prowadzona jest dyskusja, mająca na celu wykazanie, że właściwie Niemcy hitlerowskie prą całą siłą do wojny i że data wybuchu tej wojny wcale nie jest tak odległa, jakby się to pozornie zdawało.

Ostatnim przyczynkiem do tej dyskusji jest artykuł „Das Neue Tagebuch", tygodnika, wydawanego w Paryżu przez żydowską emigrację z Niemiec. Autor artykułu wywodzi na wstępie, że Niemcy w ciągu dwu lat ostatnich porobiły olbrzymie zakupy wszelkiej broni i amunicji i że wobec tego technicznie i pod względem zasobów są całkowicie do wojny przygotowane.

Wprawdzie dotąd, gdy mówiono o możliwości wywołania przez Niemcy wojny, stale podkreślano hamującą rolę Francji, zaznaczając, że ta Francja nietylko odziedziczyła znaczny zapas środków wojennych po wielkiej wojnie, lecz że uzupełniała ona ustawicznie te zapasy w ciągu ostatnich lat 15-tu, to znaczy od chwili podpisania pokoju.

Tego rodzaju sąd, stanowiący rodzaj uspokojenia, jest zupełnie niesłuszny, nie uwzględnia bowiem okoliczności najważniejszej, a mianowicie wydatków na cele z wojną związane, dokonywane we Francji i w Niemczech. O ile budżet wojskowy podczas wojny jest całkowicie dostosowany do potrzeb chwili, o tyle budżet ten w warunkach normalnych nie przekracza w państwach demokratycznych jednego procentu dochodów rocznych narodu. W r. 1933 dochód narodowy Francji wyniósł 220 miljardów franków, z czego państwo w formie podatków ściągało 50 miljardów franków, używając z tej sumy 7 miljardów franków na wszystkie wydatki, związane z obroną kraju, a na broń i amunicję przeznaczano z tego 2 miljardy franków.

Jeśli tedy zestawimy wydatki wojskowej Francji z wydatkami państwa, które na ten cel poświęca 10 procent całego dochodu narodowego, jasną będzie rzeczą, że takie państwo w ciągu jednego roku potrafi zgromadzić zasoby, na których zdobycie Francja potrzebowałaby lat dziesięciu. Jeśli w dodatku takiem państwem będą Niemcy, które są o połowę od Francji większe, jeśli mowa o liczbie ludności, wystarczy im wydać w ciągu jednego roku 7 procent dochodu narodowego, aby za te pieniądze nagromadzić takie zasoby broni, jakie Francja zbierze dopiero w ciągu lat 10.

Czy Niemcy w istocie nie prowadzą takiej właśnie polityki gromadzenia olbrzymich zapasów broni? Francja wydaje, jak wiemy, na broń 2 miljardy franków rocznie. Niemcy, chcąc zdobyć 10-krotnie większą ilość broni, winnyby w takim razie wydawać rocznie 20 miljardów franków, czyli nieco ponad 3 miljardy marek. A właśnie 7 procent niemieckiego dochodu narodowego w r. 1933, który stanowił 47 miljardów marek, wynosi owe trzy przeszło miljardy marek!

Wydając tak olbrzymią sumę na broń, Niemcy w ciągu dwu lat ostatnich całkowicie wyrównały wszystkie zapasy, poczynione przez Francję. Zresztą trzeba tu jeszcze wziąć pod uwagę, iż nie wszystko to, co Francja gromadziła w ciągu lat kilkunastu dla celów obrony, ma obecnie pierwotną wartość, gdyż wobec olbrzymich postępów w lotnictwie np. aparaty nawet sprzed lat kilku nie mają już żadnego znaczenia, natomiast wszystkie aparaty nowoczesne, a takie właśnie Niemcy nabywały, mają jeszcze i tę zaletę, że są znacznie tańsze od kupowanych nawet przed paru laty.

Jeśli tedy będziemy uważali, że jedyną przeszkodą, która wstrzymywała Niemcy przed wywołaniem wojny, był brak dostatecznych zapasów technicznych, przeszkoda ta już została usunięta, wojna więc, z tego punktu widzenia, mogłaby nastąpić każdej chwili.

Jak się odbył

Start balonów kulistych

Olbrzymie rzesze publiczności na trybunach w Mokotowie

Przy pięknej słonecznej pogodzie odbył się wczoraj popołudniu na lotnisku w Mokotowie start 16 balonów wolnych ośmiu różnych państw do lotu zawodniczego o zdobycie puharu im. Gordon-Bennetta. Zwycięski laur zdobędzie załoga tego balonu, który utrzyma się najdłużej w powietrzu i zaleci najdalej od punktu startu, t. j. od Warszawy.

Publiczność warszawska, zachęcona emocjami Challenge'u, nie zawiodła i tym razem, wypełniając loże, trybuny i miejsca stojące i żegnając odlatujących zawodników entuzjastycznemi życzeniami szczęśliwej podróży i oklaskami. Nikt chyba nie żałował przybycia na lotnisko na uroczystość, która pod względem optycznym dała obraz zupełnie świeży, niezwykle barwny i interesujący.

PRZED STARTEM

Przytrzymywane przez kilkanaście osób zapomocą dwóch grubych lin balony w kolejności wylosowania przewleczono w pobliże miejsca startu. Stały więc długim szeregiem potężne, a zarazem lekkie, każdy w odmiennym kolorze i, pomimo zachowania zasadniczej cechy kulistości, nieco odmienne w sylwetkach. Na szczęście, wiatr nie zrobił zawodu, przy ziemi był nawet silny i porywisty, tak że obsługa chwilami musiała walczyć z całą energją, żeby utrzymać kosze z załogą na ziemi, w górze miał szybkość do 40 km. na godzinę, lecz nabierał już równości, toteż odlot każdego z balonów robił wrażenie łagodnego spływu w przestworza.

Pierwszy skolei startował balon „Warszawa", pilotowany przez kpt. Burzyńskiego i J. Zakrzewskiego. Wszyscy polscy piloci startują w białych kombinezonach. Jest to zupełnie nowy balon, który na parę chwil przed startem przeszedł tradycyjny obrzęd chrzcin. P. wicemin. Piasecki i p. Starzyńska byli chrzestnymi rodzicami balonu, rozbito tradycyjną butelkę szampana, a załoga balonu otrzymała pamiątkowe ryngrafy z Matką Boską Ostrobramską i Częstochowską.

Odlot pierwszego balonu każdego z państw, uczestniczących w zawodach, poprzedziło odegranie hymnu narodowego danego państwa. Krótkie przemówienie p. wicemin. Piaseckiego, wygłoszone do mikrofonu z loży p. Prezydenta, w której zasiadł p. premjer, otworzyło oficjalnie zawody.

W PRZESTWORZA

Punktualnie o godz. 4 m. 8 „Warszawa 2" uniósł się w przestworza, żegnany owacyjnie przez zebraną publiczność. Dalej w odstępach 6-minutowych startowały następne balony: niemiecki „Stadt Essen", czechosłowacki „Bratislava", który w momencie odlotu wypuścił kilkanaście drobnych spadochroników, używanych przez pilotów balonowych przy wyrzucaniu cenniejszych przyrządów z braku balastu właściwego, który stanowią woreczki z piaskiem. Spadochroniki te były skwapliwie łapane przez licznie zgromadzoną na trybunach dziatwę.

Czwarty skolei miał startować balon belgijski „Belgica". Nie był jednak na czas gotowy do startu, wobec czego uprzedził go włoski „Dux" i amerykański „US.-Navy", jeden z weteranów zawodów balonowych, który wraz z niemieckim „Deutschland" nosi ślady licznych lotów w postaci łat i szacownej patyny. Teraz do startu przywleczono „Belgicę". Jest to nowy balon, cały wykonany ze złoto-żółtego jedwabiu. W promieniach słońca lśni jak kosztowna olbrzymia bombonierka. Kieruje nim czterokrotny zwycięzca zawodów Gordon-Bennetta, p. Demuyter. W ostatniej chwili zacina mu się rękaw balonu, który w momencie startu piloci rozluźniają i otwierają. Przez kilka chwil gondola kołysze się tuż nad ziemią, przytrzymywana rękami obsługi, pilot wskakuje na wierzch kosza i własnoręcznie wyprostowuje apendyks. Wreszcie balon podrywa się i unosi prościutko w górę, kierując się, jak zresztą wszystkie pozostałe, w stronę północo-wschodnią, mniejwięcej na Cytadelę warszawską. Natychmiast po oderwaniu się od ziemi, p. Demuyter wyrzuca za brzeg kosza wąską czarną rolkę, która zaczyna się rozwijać, z koloru czarnego przechodząc w żółty, a potem w czerwień. Z balonu zwisa długa narodowa flaga belgijska. Był to jeden z ładniejszych efektów startu.

PONSOWA RÓŻA Z „KOŚCIUSZKI"

Teraz podchodzi do mety piękny polski balon „Kościuszko", o efektownej, w pasy biało-czerwone, powłoce. Pilotuje go czołowy nasz zawodnik balonowy, kpt. Hynek. Na pożegnanie, w momencie wzbijania się w powietrze, rzuca Warszawie dwie ponsowe róże. Dalej niemiecki „Wilhelm von Opel" z najweselszym z pilotów cudzoziemskich, p. Deku, który twierdzi, że zwiedzi Rosję Sowiecką jedynie gwoli kaprysom wiatru. Za nim amerykański „Buffalo Courier Express".

Po starcie tego balonu przez środek lotniska zmierza ku trybunom wózeczek dziecięcy, a w nim mały dwumiesięczny synek, wieziony przez matkę, który już w tak młodem wieku zaprawia się do widoku sportu i osobiście żegna odlatującego ojca, amerykańskiego pilota Hinemanna. Pokolei startują teraz: belgijski „Bruxelles", niemiecki stary „Deutschland" oraz szwajcarski „Zurich III", wykonany u nas, w Jabłonnie-Legjonowej, dla Szwajcarji.

Balon ten przeszedł również przed chwilą przez chrzest. Ojcem chrzestnym tego balonu był wiceprezydent m. st. Warszawy, p. Olpiński. Obaj szwajcarscy piloci zawieszone mają na piersiach złociste ryngrafy z Matką Boską. Ttwierdzą oni, że winny one przynieść im szczęście w tym locie. Szwajcarski „Basen", polski „Polonia", francuski „Lorraine" kończą start zawodniczych balonów.

„TORUŃ" UCIEKŁ

Pozostał w głębi tylko jeden balon francuski „Toruń". Jest to balon pochodzenia polskiego, wypożyczony na zawody Francuzom. Okazuje się niestety, że po napełnieniu go gazem, zaczyna wiotczeć, widocznie, gdzieś jest jakaś drobna szczelina, którą gaz się ulatnia. Stopniowo balon osiada coraz niżej. Komisja techniczna stara się zbadać przyczyny tego i w tym momencie powłoka balonu wymyka się z pomiędzy obluzowanych sznurów, wydłuża się jak kiszka i wyrywa się w górę, nawpół wypełniona gazem, pędząc z wiatrem, niby jakaś apokaliptyczna bestja, co chwila zmieniająca kształt i obracająca się dookoła siebie. Francuski pilot, staruszek p. Ravenne jest w rozpaczy. Prześladuje go wybitny pech w tych zawodach. W drodze z Paryża do Warszawy okradziono go z poważniejszej sumy pieniędzy, a teraz nie może startować.

Francuzi zwracają się do Hiszpanów, których balon „14-Abril" definitywnie nie wziął udziału w zawodach, z prośbą o wypożyczenie go. Zasadniczo otrzymują zgodę, lecz ponieważ jest to balon państwowy, musi więc być zgoda oficjalnych władz hiszpańskich. Prośba więc skierowana jest do poselstwa hiszpańskiego. Wytwarza się sytuacja wręcz paradoksalna. Jeden jedyny Aeroklub francuski złożył protest przeciwko startowi balonu hiszpańskiego zgłoszonego z opóźnieniem, a teraz wskutek niepowodzenia z balonem „Toruń" zawodnicy francuscy mają startować na tymsamym balonie hiszpańskim. Start zawodników jest dopuszczalny w granicach 24 godzin od chwili startu. O ile sprawa z balonem hiszpańskim nie zostanie pomyślnie załatwiona, Aeroklub warszawski zaproponował wypożyczenie klubowego balonu „Syrena". Dowiadujemy się, że jednakże zawodnicy francuscy zrezygnowali z opóźnionego startu.

Niefortunny wyczyn „Torunia" zakończył się wylądowaniem powłoki balonowej jeszcze wczoraj o godz. 20-ej na poligonie Rembertowa. Wysłano natychmiast samochód ciężarowy, który zbiega przywiezie spowrotem do Warszawy.

BALONIKI L. O. P. P.

W czasie startu zawodniczych balonów, L. O. P. P. wypuściła kilkakrotnie pęki kolorowych baloników z napisami L. O. P. P. i chorągiewkami lotniczemi. Barwne grona te towarzyszyły odlotowi polskich balonów. Godzinę przed oficjalnym startem wzbił się w przestworza w charakterze balonu próbnego mały balon francuski, p. Suire, startującego poza konkursem, dla wskazania zawodnikom kierunku wiatru. Jest to mały balon o pojemności 600 metrów sześciennych jeszcze z okresu wojny. Należy on do p. Suira, sportowcy - baloniarza, a towarzyszy mu jego uczenica, p. Weber, mająca już za sobą 60 lotów samotnych na balonie. Para sportowców wyleciała w koszyczku o minjaturowych rozmiarach. Są jednak tak otrzaskani z warunkami powietrznego lotu, że siedzieli oboje na krawędzi koszyczka jedną ręką trzymając się osznurowania balonu, drugą wymachując przyjaźnie w kierunku publiczności.

Balon ten, jak również klubowy balon „Legjonowo", który wystartował w trakcie startu zawodniczych balonów, zabierając z sobą pocztę oraz, w celu obserwowania z wyżyn odlatujących zawodników i przesłania kierownictwu zawodów meldunków radjowych, co do ich losów jeszcze w obrębie kraju, wylądować miały dziś w południe w obrębie Polski, prawdopodobnie w okolicach granicy Litwy Kowieńskiej.

O godz. 17.30 po starcie ostatniego zawodnika uroczystość otwarcia zawodów była zakończona. Spodziewano się uprzednio, że przez szereg długich godzin, aż do zmierzchu, balony będą widziane nad stolicą, jednakże wiatr okazał się tak pomyślny, że balony znikały nad horyzontem w bardzo szybkiem tempie. Nad Łomżą trafiły w silny prąd wiatru, który niesie je mniej więcej w kierunku Rygi, Leningradu nad terytorjum sowieckie.

W obronie tyranizowanej matki

Syn zastrzelił ojca

WILNO, 24. 9. (tel. wł.). W tych dniach Kropiwnica pod Wilnem była widownią ponurego dramatu rodzinnego. Opodal Traktu Ejszyskiego znajduje się gospodarstwo rolnika, 49-letniego Antoniego Kirko, który mieszkał wraz ze swą żoną i 19-letnim synem Antonim. Stary Kirko lubił często zaglądać do kieliszka i wskutek tego często po pijanemu maltretował swoją nieszczęśliwą żonę.

Krytycznego dnia Kirko po pijanemu pokłócił się ze swym synem, który czynił wyrzuty ojcu, że po pijanemu maltretuje matkę. Kirko wyszedł z domu, a wieczorem gdy stanął we drzwiach huknął strzał i Kirko padł trupem na miejscu. Po dokonaniu zbrodni syn Kirki uciekł do pobliskiego lasu, gdzie wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie.

Groźny pożar w Kole

Cztery osoby żywcem spalone, 6 poparzonych

KALISZ, 24.9 (tel. wł.). W jednym z domów w pobliżu rynku w Kole wybuchł pożar, podsycany wiatrem, grożący sąsiednim zabudowaniom. Zanim przybyła straż ogniowa, pożar objął już dwa domy mieszkalne. W nocy nad Kołem zajaśniała krwawa łuna. Mieszkańcy w panicznym strachu wybiegali na ulicę i wlatywali do płonących domów, ratując swoje mienie.

Widok to był okropny. Co chwila z płonących domów ukazywały się niemal żywe pochodnie, gdyż na ratujących zajęły się ubrania. Po ugaszeniu ognia okazało się, że cztery osoby spłonęły żywcem, których zwęglone zwłoki znaleziono, a mianowicie: 56-letniej Marjanny Ziółkowskiej, 28-letniego jej syna Czesława, 18-letniego Franciszka Kostrzewskiego i 22-letniego Michała Zabawskiego. Poparzenia odnieśli: 43-letni Stanisław Skrzypiński, 70-letni Wojciech Flerst, obaj ciężko, 31-letnia Antonina Skrzypińska, 21-letni Zygmunt Sikorski, 24-letni Jan Łuszkiewicz i 25-letni Józef Kawka.

Kronika sądowa

Kobieta hersztem przemytników

WARSZAWA. — Wydział IV Karno-Skarbowy Sądu Okręgowego, wyznaczył na dzień 26 b. m. proces o przemyt modeli i sukien przez Warszawski Dom Mód. Przemyt ten ujawniono m. in. na terenie firmy „Thonnes". Na ławie oskarżonych zasiądzie 6 osób z niejaką S. Lebenową na czele, która kierowała akcją przemytników.

Odszkodowanie za wypadek

WARSZAWA. — Przed 9 laty na przejeździe kolejowym przy ul. Burakowskiej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Woźnica, Jan Pietrzak, wpadł pod koła manewrującego parowozu i poniósł śmierć na miejscu, zostawiając żonę i małoletnie dzieci. Rodzina zmarłego wystąpiła o odszkodowanie, gdyż Skarb Państwa nie chciał przyznać zaopatrzenia na rzecz wdowy i dzieci, zasłaniając się tem, że wypadek nastąpił z winy Pietrzaka, poszkodowani zaś utrzymywali, że wypadek nastąpił z winy kolei, wobec niedostatecznego zabezpieczenia przejazdu i niezamknięcia szlabanu.

Proces trwał przez szereg lat i dopiero teraz sąd przyznał na rzecz Pietrzaków 6000 zł. tytułem odszkodowania 10 proc. w stosunku rocznym, poczynając od lipca 1927 r. do dnia zapłaty.

Wyrok na szajkę bandycką

TARNÓW. — W trzecim dniu rozprawy przeciwko głośnej szajce bandytów Galasa i tow. po zamknięciu przewodu sądowego postawiono przysięgłym 41 pytań, dotyczących rabunku, gwałtu, oraz w stosunku do Bobrowskiego — ucieczki z aresztów policyjnych.

W godzinach wieczornych zabrał głos prokurator dr. Klimczyk, który w godzinnem przemówieniu przypomniał przysięgłym wszystkie zebrane przeciwko oskarżonym dowody winy, prosząc o werdykt zasądzający, który uwolni powiat tarnowski od groźnej szajki. Jedynie co do oskarżonych Tomaszkiewiczów nadmienił prokurator, iż brak przeciwko nim konkretnych dowodów winy.

Po przemówieniu adwokatów, po pouczeniu prawnem przewodniczącego, przysięgli udali się na naradę i na podstawie ich werdyktu trybunał ogłosił wyrok zasądzający Galasa i Weisłę po 12 lat więzienia, Kochana na 10 lat, Zięcina na 5 lat, zaś Bobrowskiego na 8 miesięcy więzienia. Ignacego i Władysława Tomaszkiewiczów uniewinniono. Weisło i Zięcina przyjęli wyrok spazmatycznym płaczem, zapewniając gorąco o swej niewinności, natomiast osk. Galas zachował kamienny spokój.

Z kraju

ZAKOPANE

Ujęcie defraudanta. Wczoraj aresztowano w Zakopanem poszukiwanego przez listy gończe Antoniego Ulewicza, kasjera Urzędu Pocztowego z Gdyni, który zdefraudował z kasy tego Urzędu 48 tys. i uciekł w niewiadomym kierunku. Przy aresztowanym defraudancie znaleziono 12.592 zł.

KATOWICE

Niezwykła kradzież. W nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy wykopali 184 metry kabla podziemnego na terenie szybu „Otton" w Mysłowicach. Skradziony kabel został wywieziony w kierunku Szopienic. Policja, prowadząca dochodzenie, już jest na tropie sprawców.

Zgon 6 ofiar katastrofy kopalnianej. Wskutek strasznej katastrofy na palącej się hałdzie węglowej w Rudzie zostało poparzonych kilkadziesiąt osób. Obecnie donoszą iż w nocy z soboty na niedzielę zmarło 6 osób. Stan zdrowia kilku dalszych ofiar jest bardzo groźny tak że należy spodziewać się jeszcze kilku zgonów. Z ogólnej liczby 52 osób, 43 osoby poparzone są bardzo ciężko.

LWÓW

Znowu napad na plebanję. W Krzeszowicach bandyci dokonali napadu na plebanję grecko-katolicką proboszcza ks. Fedunia. Opryszkowie, po sterroryzowaniu domowników, zrabowali 52 złote gotówką oraz zabrali różne drobne przedmioty. Po dokonaniu napadu sprawcy, uchodząc przed pościgiem policji, ukryli się w pobliskich lasach.

Sport

L. atletyka

SUKCESY BINIAKOWSKIEGO I KUCHARSKIEGO W MEDJOLANIE

W Medjolanie rozegrane zostały w niedzielę międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, w których wzięli udział dwaj zawodnicy polscy, Biniakowski i Kucharski. Świetnie spisał się szczególnie Biniakowski, który poprawił rekord polski w biegu 400 mtr. o 0,4 sek.

W biegu 400 m. wygrał Biniakowski 48,8 przed Tavernarim 50 sek. i Cariinim. W biegu 100 mtr. wygrał Toeti 10,7 sek., przed Uule'nim i Biniakowskim, który miał czas 10,9 sek. Kucharski startował w biegu 1000 m. w którym zajął drugie miejsce w czasie 2:31,9. Pierwsze miejsce zdobył Lanzi 2:31.

Koszykówka

YMCA MISTRZEM POLSKI W KOSZYKÓWCE

W niedzielę w Krakowie, w drugim dniu turnieju koszykówki panów o mistrzostwo Polski, zakończono rozgrywki. Wyniki przedstawiają się następująco:

Dogrywka nieskończonego w sobotę meczu Cracovia — Polonia warsz. 26:23. Do przerwy 15:8 dla Cracovii. Polonia — KPW Poznań 55:43 (32:26). YMCA Kraków — Cracovia 35:32 (28:18). KPW Poznań — Cracovia 57:36 (22:16). YMCA — Polonia 37:35. Do przerwy prowadziła Polonia 24:16.

W ostatecznym wyniku tytuł mistrza Polski zdobyła YMCA Krakowska. Drugie miejsce i tytuł wicemistrza zdobyła Polonia. Dalsze miejsca zajęli: 3) KPW Poznań, 4) Cracovia.

Piłka nożna

TABELA LIGOWA

Tabela wygląda, jak następuje: 1) Ruch 29 pkt., 2) Cracovia 21, 3) Garbarnia 20, 4) Ł. K. S. 19, 5) Wisła 18, 6) Warta 18, 7) Pogoń 18, 8) Legja 17, 9) Polonia 14, 10) Warszawianka 13, 11) Podgórze 12, 12) Strzelec 3. Ten ostatni klub zresztą już zrezygnował z walki i spada do kl. A. Walka toczy się zatem o to, kto będzie smutnym towarzyszem Strzelca.

NOWE ZWYCIĘSTWO WŁOSKICH PIŁKARZY

W Poznaniu na stadjonie miejskim odbył się mecz piłkarski pomiędzy zawodową drużyną włoską FC Milano a poznańską Wartą.

Zwyciężyła zasłużenie drużyna gości w stosunku 3:1 (0:1). W pierwszej połowie goście całkowicie opanowali boisko, mimo to udało się Kryśkiewiczowi uzyskać jeden punkt dla Warty.

Po przerwie, mimo pewnych zmian dokonanych w składzie Warty przewaga gości była bardzo znaczna, zwłaszcza pod względem technicznym, to też udało im się strzelić kolejno trzy bramki.

O WEJŚCIE DO LIGI

W walkach o wejście do Ligi padły w niedzielę ważne rozstrzygnięcia. Exligowy zespół lwowskich Czarnych pokonał stanisławowską Reverę 3:0. Policyjny K. S. z Łucka zremisował z 7 pp. Leg. z Chełma (4:4). Śląsk pokonał Unję sosnowiecką 4:0, wreszcie Ł. T. S. G. (Łódź) zwyciężył toruński Gryf 3:0. Po tych meczach ukształtowały się tabele poszczególnych grup w następujący sposób:

W I grupie mają Legja — Poznań i Ł. T. S. G. — Łódź po 6 punktów ale Poznaniacy o jeden mecz mniej rozegrany, 3) Gryf — Toruń 2 p., 4) Gwiazda — Warszawa 0 p. Rola reprezentanta Warszawy, jak zwykle w tej konkurencji, jest kompromitująca.

W II grupie prowadzi Śląsk 4 p. przed Grzegórzeckim z Krakowa i Unją z Sosnowca, które mają po 1 p. Przy dwu przez wszystkie kluby rozegranych spotkaniach wydaje się pozycja Śląska „murowana".

W grupie III 1) Policyjny z Łucka 5 p., 2) Czarni — Lwów 4 p., 3) 7 pp. Legjonów — Chełm 1 p., 4) Revera — Stanisławów 1 p.

W grupie IV mistrzostwo zdobył już W. K. S. Śmigły z Kolna.

MECZE KL. A. W WARSZAWIE

Skoda — Polonia I-b 3:3, Warszawianka I-b — Legja I-b 4:2, Świt — Barkochba 4:3. RPW Orzeł — Bzura 2:1, AZS — Pwatt 3:1.

W ramach dnia piłkarstwa robotniczego grali: Hapoel — Czarni 2:0, Sarmata — Elektryczność 5:0, a w Pruszkowie Skra — Znicz 3:4.

WARSZAWIANKA POKONANA W KRAKOWIE

W niedzielę na boisku Wisły odbył się mecz ligowy Wisła — Warszawianka, zakończony zwycięstwem drużyny krakowskiej 3:2 (2:2), rogów 6:2 dla Wisły.

Wisła wystąpiła bez Koźmina, Balcera i Kopecia. Zamiast Bajorka grał b. słaby Jezierski.

Do przerwy gra równorzędna. W 6 min. Obtułowicz uzyskuje prowadzenie dla Wisły z podania Łyki. W 22 i 37 minucie Piliszek z winy Jezierskiego uzyskuje dwie kolejne bramki i prowadzenie dla Warszawianki. W 40-ej minucie Habowski skośnym strzałem wyrównuje.

Po przerwie — lekka przewaga Warszawianki, która gra bardzo ambitnie. W 2-ej minucie za rękę gracza Warszawianki na oplu karnem sędzia dyktuje rzut karny, pięknie wyzyskany przez Obtułowicza. Dalsze minuty upływają na zaciętej walce, lecz bez rezultatu.

Na wyrównanie w drużynie krakowskiej zasłużyli: Kotlarczyk I, Habowski i Obtułowicz, w drużynie warszawskiej — Domański, Zwierz, Rusin, Piliszek i Margaj.

Sędziował dobrze p. Kochanek.

LEGJA WYGRAŁA Z POGONIĄ 1:0

Na stadjonie wojska polskiego rozegrany został mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Legją a Pogonią, zakończony zasłużonem zwycięstwem Legji w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną decydującą o zwycięstwie bramkę zdobył Nawrot przed przerwą.

Gra, przeważnie nieciekawa, i dość chaotyczna, wykazała przez cały czas za wyjątkiem ostatniego kwadransa lekką przewagę wojskowych. W ostatnim kwadransie Pogoń przyjmuje inicjatywę, ale nie udało się jej wyrównać.

Porównanie obu drużyn wypada bezwzględnie na korzyść zespołu warszawskiego. Z bramkarzy Keller był o wiele lepszy od Albańskiego. Legja rozporządzała również lepszą obroną i lepszą pomocą od lwowian. Wyróżnił się zwłaszcza Szaller, który zupełnie unieruchomił Niechcioła. W ataku najlepsi byli Łysakowski i Wypijewski. Nawrot grał dobrze jedynie w pierwszej połowie. W ataku Pogoni wyróżnili się Nahaczewski i Niechcioł.

Zawody prowadził p. Knobel. Widzów 2000.

Boks

REPREZENTACJA BOKSERSKA ZOSTAŁA JUŻ ZESTAWIONA

Wczoraj w nocy kpt. P. Z. B. p. Cendrowski zestawił skład naszej reprezentacji pięściarskiej na mecz z Czechosłowacją, który odbędzie się 14-go października w Warszawie.

Wygląda on następująco: waga musza — Rotholc (rez. Czortek), kogucia — Moczko II (Rogalski), piórkowa — Kajnar (Polus), lekka — Sipiński (Banasiak), półśrednia — Misiurewicz (Garncarek), średnia — Chmielewski (Majchrzycki), półciężka — Karpiński (Wurm), ciężka — Kreuz (Chistowski).

Piłat jest chory. Nie doczekamy się więc największej sensacji zbliżającego się sezonu, jaką byłoby niewątpliwie rewanżowe spotkanie Piłata z Kopeckiem. Czech, jak wiadomo, pokonał Piłata na mistrzostwach Europy.

SKODA — CWS 13:3

W sali YMCA w niedzielę wieczorem w meczu o drużynowe mistrzostwo Warszawy drużyna Skody wygrała zasłużenie z CWS w stosunku 13:3. Wyniki: Czortek (S) wygrywa z Wieczorkiem, który zresztą miał nadwagę, Moczko (S) bije Lasotę, Kozłowski (S) wygrywa z Gossem, Bąkowski (S) wygrywa z Ciechomskim, Możniak (S) remisuje z Koziakiewiczem, Pisarski (S) wygrywa z Wasiewiczem przez poddanie, Karpiński (CWS) nokautuje w 1-ej rundzie Mroczkowskiego, a Chojnacki (S) wygrywa w 2-ej rundzie k-o z Oleksikiem. Sędzia p. Zarzycki. Widzów 1500.

GWIAZDA — FORT BEMA 9:7

Mecz o drużynowe mistrz. Warszawy Fort Bema — Gwiazda wygrała drużyna Fortu Bema 16:0 walkoverem wskutek nadwagi kilku zawodników Gwiazdy. W spotkaniu towarzyskiem wygrała Gwiazda 9:7. Najciekawszą walkę stoczono w wadze muszej, gdzie Rotholc znokautował w pierwszej rundzie Gajka. Nadto Kenigswein wygrał z Wielgosiewiczem.

Żeglarstwo

REGATY ŻEGLARSKIE O NAGRODĘ PANA PREZYDENTA R. P.

Na Wiśle obok przystani Yacht-Klubu Polski rozegrane zostały ostatnie w tym roku jesienne zawody żeglarskie. Głównym punktem programu był wyścig w klasie S (10 mtr. kw. żagla) o nagrodę honorowego komandora Yacht-Klubu Pana Prezydenta R. P. Startowało 5 jachtów. Nagrodę Pana Prezydenta zdobył Zaleski (Rodzina Urzędnicza) na jachcie „Djask II".

W klasie V (5 mtr. kw. żagla) startowało 14 jachtów. Zwyciężył Łukomski (YKP) na jachcie „Świst", 2) Młynarski (Wisła), 3) Komorowski (OYK), 4) Hampton (Wisła).

W klasie E (20 mtr. kw. żagla) startowało 3 jachty. Pierwsze miejsce zajął Miszewski (OYK) na jachcie „Rekin".

W ogólnym wyścigu wszystkich jachtów klasy S zwycięstwo odniósł Biderman (Wisła) na jachcie „Nimfa", 2) M. Osiński (OYK) na „Delfinie", 3) Bomaz (YKP) na „Lenie", 4) Z. Osiński (OYK) na „Żbiku", 5) Miszewski (OYK) na „Rybitwie". Startowało 15 jachtów.

Kolarstwo

WŁODARCZYK MISTRZEM DŁUGODYSTANSOWCÓW

W niedzielę na torze Dynasowskim odbyły się zawody o długodystansowemistrzostwo Polski na torze, na dystansie 50 klm. Wyścig odbył się z pięcioma finiszami. Startowało kilkunastu zawodników. Pierwsze miejsce i tytuł mistrza Polski (ponownie) zdobył K. Włodarczyk (WTC), zdobywając 16 pkt. Czas — 1 g. 17 min. 40 sek. (szybkość około 38.961 km/godz.). Dalsze miejsca zajęli: 2) Fajge (WTC) 8 pkt., 3) Moczulski (WTC) 7 pkt., 4) Bryszke (WTC), 5) Olecki (Iskra).

Michalak, Popończyk, Stahl i Podgórski na dziesiątym kilometrze zderzyli się na finiszu, rozbili maszyny i wycofali się z wyścigu.

Olecki w czasie biegu próbował kilkakrotnie ucieczki, jednak ucieczki te nie dały mu dostatecznej przewagi nad przeciwnikami, a jedynie sprawiły, że Olecki nie odgrywał żadnej roli na finiszach.

Na uwagę zasługuje młodziutki Moczulski, który wygrał ostatni finisz, prowadził o pół okrążenia na 6 ostatnich okrążeniach i skończył bieg na pierwszem miejscu. Widzów 4.000.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś dramat Delavigne'a „Ludwik XI".

TEATR POLSKI: Dziś i jutro „Roz koszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Człowiek, który nie pije".

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Rzeszowską, Zimińską, Zelichowską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską. W próbach „Sygnały" Szelburg-Zarembiny.

STARA BANDA: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Januszewskiej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W środę, 26 b. m. odbędzie się w sali Konserwatorjum uroczysta inauguracja 10-go jubileuszowego sezonu koncertowego w sali Konserwatorjum pod dyrekcją Henryka Markiewicza. Program poświęcony muzyce kameralnej wykona Warszawski Kwartet Smyczkowy przy współudziale Ignacego Rosenbauma (fortepian w kwintecie). W programie kwartet Statkowskiego, kwintet Zarębskiego i kwartet Debussy'ego.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".
AS: od 4—6 „Sabra" od 6 „Prokurator Alicja Horn".
AMOR: „Za pieniądze" i „Nagana".
ANTINEA: „Płonąca prerja" i „Rewizor".
ATLANTIC: „Viva - Villa".
APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".
CAPITOL: „Czy Lucyna to dziewczyna".
CASINO: „365 żon króla Pausola".
COLOSSEUM: „Przedmieście" i rewja.
COLOSSEUM (Mała sala): „Pierwsza miłość Cowboja".
CORSO: „Paryskie szaleństwa" i rewja.
CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".
ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".
EUROPA: „Twe usta kłamią".
FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".
FORUM: „A. L. 14 zatonęła" i „Mary Star — Carmen".
GLORJA: „Bohater z Rio Grande" i „Czeluskin".
KOMETA: „Jej czar" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Zwycięstwo czarnego Dżeka" i „Pozwólcie nam żyć".
LOS: Od 4 — 8 „Rycerze stepu", 8 — 11.30 „Pieśń nad Pieśniami".
LUX: „Przybłęda" i „Nie damy ziemi".
MEWA: „Wybuchowa blondynka" i „Bohater z Zachodu".
MAJESTIC: „Skradziono człowieka".
MASKA: „Pieśń nad pieśniami" i dodatki.
MARS: „Wyrok życia" i aktualności dźwiękowe.
MIEJSKIE: „Csibi".
MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30): „Człowiek, który ukradł serce".
NOWA TOMBOLA: „Otchłań życia" i „Za dwa pocałunki".
NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra".
OKO PRASKIE: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż" i „Rocambole".
PAN: „Nędzniey".
PETIT TRIANON: „Sztuka życia" i „Zhańbiona".
POPULARNY (Zamojskiego 20): „Uśmiech szczęścia" i „Nie damy ziemi" i „Czeluskin".
PROMIEŃ: „Poskromiciel" i „Harold Lloyd".
PRAGA: „Kobiety w jego życiu" i rewja.
RAJ: „King-Kong" i dodatki.
RIVIERA: „Clara Bow". „Hopla Hop" i dodatki.
ROXY: „Śmierć odpoczywa" i dod.
STYLOWY: „Kleopatra".
SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".
STAROMIEJSKIE: „Ben Hur" i dodatki.
ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".
TON: „Śmierć odpoczywa" i dod.
UCIECHA: „Od wieczora do północy".
UNJA: „Markiza Yorisaka" i dod.
„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Bezczynne warsztaty i zepsute mięso

Jeszcze o warsz. Domu Zarobkowym

Wielokrotnie poruszana w prasie sprawa Warszawskiego Domu Zarobkowego wciąż jeszcze pozostaje otwarta. Widocznie nie wszystko dzieje się w kierownictwie tej instytucji tak, jakby się dziać powinno. skoro wciąż napływają skargi i żale jego pensjonarjuszy. Podstawowa idea Domu, zatrudnianie wykolejonych jednostek, nie jest w całej rozciągłości realizowana. Większość warsztatów stoi bezczynnie, jak np. warsztat szewcki, szczotkarski, koszykarski, drukarnia i t. p. Podobno niema zamówień. Wydaje się nam, że jest to raczej skutkiem wadliwej polityki cen, gdyż zdarzały się wypadki, że klienci wycofywali swoje zamówienia, dowiedziawszy się, jakie są koszty np. reparacji pary obuwia. Że drukarnia Domu Zarobkowego stoi bezczynnie, dziwić się nie można. Ogromne bowiem zamówienia instytucyj miejskich wykonywane są w drukarniach prywatnych, podczas kiedy wykonanie ich w osławionej już drukarni miejskiej lub też drukarni Domu Zarobkowego kalkulowałoby się znacznie taniej i dałoby jednocześnie zatrudnienie wielu ludziom.

Podobnie ma się sprawa z krawiectwem. Obecnie, jak to stwierdzono, mundury dla pracowników miejskich Z. O. M. i innych wykonywują krawcy prywatni, przeważnie żydzi. Trykociarnia jest wogóle unieruchomiona. W nielicznych czynnych jeszcze warsztatach wprowadzono, jak o tem pisaliśmy, pracę akordową, co miało zapobiec nadmiernym zarobkom dniówkowym przy małej wydajności pracy. Posunięcie to, choć może słuszne ze względu na finanse zakładu, jest jednocześnie wielką niesprawiedliwością w stosunku do zatrudnionych w D. Z. Są to ludzie, posiadający niezupełną możność pracy, sięgającą od 60 do 80 proc. Ci zdrowsi, pracując intensywnie, a nawet poza godzinami pracy, pozbawiali jednocześnie zarobku bardziej zniedołężniałych pensjonarjuszów. Zresztą „rekordziści" nie porobili też majątków. Np. w pudełkarni, gdzie wykonywano ostatnio zamówienie jednej z większych firm aptekarskich, maksimum zarobku, przy wytężonej pracy akordowej wynosiło 12.50 zł. w ciągu miesiąca.

Chyba w interesie Domu Zarobkowego jest takie zorganizowanie pracy i zbytu, któreby przynosiło częściowy zwrot kosztów utrzymania, dając jednocześnie możność zarobku nieszczęśliwym wykolejeńcom, którzy przeważnie, w istniejącym stanie rzeczy otrzymują jedynie nocleg i pożywienie. Zauważyć, należy, że i to pożywienie dużo pozostawia do życzenia. Żadne ciężkie warunki finansowe nie mogą usprawiedliwiać zdarzających się faktów podawania zepsutego mięsa.

Nie chcielibyśmy złośliwie i bez podstawnie krytykować instytucji, która w założeniu swojem była bardzo szczęśliwie pomyślana. Wartoby jednak, żeby obecny Zarząd Miejski, który ostatnio tak energiczną prowadzi sanację instytucyj miejskich, wejrzał w tę sprawę. Prawidłowego funkcjonowania t. zw. Domu Pracy Przymusowej domaga się opinja społeczna.

Oświadczenie

Szanowny Panie Redaktorze.

Wobec szkalującej kampanji w sprawie „bezprawnego" pobierania emerytury magistrackiej, a w szczególności wobec publicznej deklaracji tymczasowego prezydenta p. Starzyńskiego, że „musiał kilka emerytur b. ławnikom odebrać, jako przyznanych przez dawny Magistrat wbrew prawu" (str. 5 Kurjer Poranny z dnia 21 września 1934 r.), uważam za właściwe, jako b. ławnik Magistratu m. st. Warszawy, również publicznie oświadczyć co następuje:

1) Emerytura została mi przyznana w dniu 14 listopada 1933 r. decyzją prezydenta m. st. Warszawy, który na podstawie nowej ustawy samorządowej miał wyłączną kompetencję do załatwiania tych spraw bez udziału Magistratu.

2) Wiadomo mi, że p. prezydent Słomiński powziął tę „bezprawną decyzję" nietylko na podstawie opinji naczelnego radcy prawnego Magistratu, ale również po porozumieniu się i uzgodnieniu tej sprawy z władzą nadzorczą, ówczesnem Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Uważam więc przyznaną mi w tych warunkach emeryturę za zupełnie legalnie posiadaną.

3) Ton i agresja p. Starzyńskiego winny być skierowane pod właściwym adresem, ja zaś oświetlam tę sprawę, gdyż nie chcę być kozłem ofiarnym jakichś rozgrywek z dawnym prezydentem i dawną władzą nadzorczą.

Z głębokiem poważaniem

Jan Tłuchowski.

Straszna katastrofa samochodu

1 osoba zabita — 3 śmiertelne ranne

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych pod Radziejowem na szosie poznańskiej wydarzyła się straszna katastrofa samochodowa. Marek Herszenberg, syn właściciela tartaku w Łodzi, wybrał się samochodem do Warszawy na zawody balonowe o puhar im. Gordon-Bennetta. Oprócz Herszenberga w samochodzie znajdowało się trzech jego przyjaciół, a mianowicie: Józef Szak, Mojżesz Berkowicz oraz Bolesław Umański, który prowadził samochód.

Na zakręcie samochód, jadący ze zbyt wielką szybkością, skręcił nagle z szosy, przeskoczył przez rów i z całym impetem uderzył o drzewo. Samochód uległ zdruzgotaniu. Józef Szak poniósł śmierć na miejscu, zaś trzej pozostali pasażerowie doznali ciężkich obrażeń, połamania rąk i nóg, pęknięcia czaszki i t. p. Rannych przewieziono w stanie bardzo ciężkim do lecznicy „Omega", gdzie poddano ich natychmiastowej operacji. Policja zabezpieczyła samochód na miejscu wypadku.

Zwłoki zabitego Szaka przewieziono do prosektorjum w Warszawie.

Bójki i rozprawy nożowe

Przed domem Nowolipie 48 w czasie rozprawy nożowej zostali poranieni: Stefan Szymczas (Chmielna 83), robotnik (2 rany tłuczone głowy i twarzy) i Jan Śluzak (Nowolipie 61), robotnik (9 rano cięto-kłutych pleców, karku, lewej reki i głowy).

Na rogu ul. Wolskiej i Bema nieznany sprawca napadł na malarza, Jana Okrasińskiego (Bema 36), któremu zadał nożem ranę kłutą klatki piersiowej.

Na rogu ul. Chłodnej i Wroniej został napadnięty robotnik, Stanisław Tarnowski (Krochmalna 17), który odniósł ranę ciętą lewego policzka.

Do 3-go komis. przyprowadzono 2 pobitych uczestników bójki: Edwarda Kwiatkowskiego (Staszica 10), tokarza (3 rany cięte głowy i czoła) i Franciszka Jakubczaka (Zawiszy 12), woźnicę (2 rany tłuczone głowy).

Wszystkim ofiarom bójek, napadów i rozpraw nożowych pomocy udzieliło Pogotowie, poczem Śluzaka przewiozło do szpitala na Czystem, Okrasińskiego zaś i Jakubczaka — do domów.

Wypadki i kradzieże

W ZAMIARACH SAMOBÓJCZYCH

21-letni Wincenty Zając, robotnik, (Madalińskiego 25), będąc pijany, wyskoczył z II piętra, złamał lewą rękę i doznał potłuczenia twarzy. Desperata pogotowie przewiozło do szpitala Dz. Jezus.

19-letnia Zofja Chruścielówna (Żórawia 21), przyszła do mieszkania rodziców swych na ul. Warecką 7 i tam z okna II piętra klatki schodowej wyskoczyła doznając pęknięcia podstawy czaszki. Powód targnięcia się na życie — zawód miłosny. Młodocianą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

ZABITY PRZEZ SAMOCHÓD

68-letni Stanisław Warmiński, bez zajęcia, (Chmielna 81), który został przejechany przez samochód na rogu ul. Siennej i Zielnej, doznając złamania żeber z lewej strony, lewego obojczyka i ogólnego potłuczenia, zmarł w szpitalu Dz. Jezus.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

24-letnia Zofja Chrzanowska (Madalińskiego 19), przy mężu, wskutek nieporozumień małżeńskich, otruła się jodyną.

81-letnia Leokadja Łazicka, hafciarka, (Lubelska 30-32), wskutek nieporozumień rodzinnych, napiła się esencji octowej. Po udzieleniu pomocy, Pogotowie pozostawił desperatki na miejscu.

16-letnia Irena Jasińska, uczenica, (Okęcie), otruła się luminalem. Młodocianą desperatkę przewiozło Pogotowie do szpitala Dz. Jezus.

ZATRUCIE GAZEM

29-letni Józef Jakubowski (Krucza 31), kierowca autobusów miejskich, jadąc autobusem przez ul. Poznańską, zatruł się wydzielającym się gazem spalinowym. Zatrutego, po udzieleniu pomocy w filji ambulatorjum Pogotowia, przewieziono do domu.

WYPADKI TRAMWAJOWE

Wskutek gwałtownego zahamowania tramwaju linji „14" przez nowego motorowego na ul. Marymonckiej, konduktor, 33-letni Edward Marciniak (Grzybowska 94), upadł na ławkę, doznając złamania żebra z lewej strony. Po udzieleniu pomocy w ambulatorjum Pogotowia, Marciniaka przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

Na rogu ul. Wolskiej i Karolkowej, wypadła z tramwaju dziewczynka, lat około 14 niewiadomego nazwiska i adresu. Doznała ona pęknięcia podstawy czaszki.

Na ul. Rakowieckiej wprost więzienia, dostał się pod tramwaj linji „9" młodzieniec niewiadomego nazwiska i adresu, lat około 18-tu. Doznał on złamania czaszki i ogólnego potłuczenia. Ofiary wypadków w stanie b. ciężkim, Pogotowie przewiozło pierwszą do szpitala na Czystem, drugą — do Dz. Jezus.

SANITARJUSZ POBITY PRZEZ PIJAKA

Przy ul. Tamka 16, podczas udzielania pomocy lekarskiej pijakowi, ten uderzył „bykiem" sanitarjusza, 31-letniego Benedykta Starzyńskiego (Leszno 58), który doznał potłuczenia prawego policzka i starcia naskórka szyi.

NAPAD ULICZNY

Przed domem Twarda 58, nieznany sprawca napadł na Leopolda Dudę (Żelazna 52), artystę malarza, zadając mu tępem narzędziem ranę tłuczoną głowy. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł ofiarę napaści do domu.

POŻARY

Przy ul. Pawiej 22, w fabryce waty Arona Hertza, wskutek krótkiego spięcia przewodników elektrycznych wynikł pożar. Pogotowie I oddziału straży, po godzinnej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Targowej 37, w mieszkaniu Gitlera Jakubowicza, zapaliła się ścianka, niezabezpieczona od pieca kuchennego. Pogotowie V oddziału straży, po półgodzinnej akcji, pożar ugasiło.

Przy ul. Marjensztadt 2-4, w mieszkaniu Józefy Sawickiej, również zapaliła się niezabezpieczona ścianka. Pogotowie II oddziału straży, w ciągu półgodzinnej akcji pożar ugasiło, wyrąbując część ścianki.

Zimowe kolonje

dla dzieci

Podczas wakacyj zimowych Liga Szkolna Przeciwgruźlicza uruchomi, podobnie jak w r. b., kolonje lecznicze dla dzieci słabych, ze stanami podgorączkowemi, w miejscowościach klimatycznych, jak Miłosna i Otwock. Zależnie od wskazań lekarza, dziatwa będzie mogła prowadzić odpowiednią kurację lub używać saneczkowania, łyżwiarstwa i gier ruchowych na świeżem powietrzu.

Pozatem w okresie zimowym Liga zamierza zorganizować wycieczki dla dziattwy szkolnej w okolice Miłosnej, gdzie na pagórkowatych terenach dzieciarnia będzie mogła z zapałem oddawać się sportom zimowym.

W okresie letnim Liga prowadziła w siedmiu punktach kolonje, na których przebywało około 2000 dzieci w wieku szkolnym i półkolonje (na Bielanach i na Powązkach), gdzie na pięknie zadrzewionych terenach spędzało cały dzień 1200 najbiedniejszych dzieci.

Skazany inżynier

pracuje przy budowie więzień

Inż. Ruszczewski skazany na 4 lata więzienia za miljonowe nadużycia w budownictwie pocztowem, który dotąd znajdował się w więzieniu Mokotowskiem, został w tych dniach przeniesiony do przebudowanego obecnie gmachu więziennego, t. zw. „Arsenału", przy ul. Długiej. Przy pracach tych, inż. Ruszczewski układa plany techniczne.

Ogródek daljowy

Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego podaje do wiadomości miłośników kwiatów, że ogródek daljowy, urządzony na terenie parku Paderewskiego, jest w obecnej chwili w pełnym rozkwicie. Posiada on 214 różnych odmian dalij pochodzenia zagranicznego. Niektóre z nich pochodzą z Ameryki.

Wydział Ogrodniczy drogą siewu i starannej selekcji otrzymał nowe odmiany dalij, dotychczas nieznane.

W przyszłym roku znajdą się one w ogródku z nazwami polskiemi.

Wyścigi konne

WYNIKI Z DNIA 23 WRZEŚNIA

Gon. 1. Dyst. 2100 mtr.: 1) Karta, chł. Urbański, 2) Barka (20.50), 3) Medyna (14.50), 4) Granica (71.50). Tot. 10, fr. 6 i 7,50.

Gon. 2. Dyst. 1100 mtr.: 1) Latona, ż. Stasiak, 2) Gilza (37.50), 3) Elipsa (89), 4) Łuna III (62.50), 0) Hultaj pozostał na starcie. Tot. 6, fr. 5 i 6 zł.

Gon. 3. Dyst. 2400 mtr.: 1) Kiwi, ż. Stasiak, 2) Maraton (8), 3) Loup Garou (27), 4) Fulgor (59.50), 5) Liban (112.50). Tot. 21,50, fr. 6,50 i 6 zł.

Gon. 4. Dyst. 1100 mtr.: 1) Proca, ż. Stasiak, 2) Kalif (13), 3) Saturn (24), 4) Leander (178.50), 5) Gawęda (76.50), 6) Niemen (68), 7) Garonna II (22.50), 8) Lionardo (148). Tot. 34, fr. 7,50, 6,50 i 8 zł.

Gon. 5. Dyst. 2200 mtr.: 1) Laszka, ż. Jagodziński, 2) Little Gloria (22), 3) Kadmeja (20), 4) Kajana (118.50), 5) Bastylja (17), 6) Szarfa (99.50), 7) Maska (75.50), 8) Macedonja (36), 9) Jeannette III (279.50). Tot. 43,50, fr. 13, 9.50 i 9.

Gon. 6. Dyst. 1200 mtr.: 1) Impet II, ż. Jednaszewski, 2) Bandit (9), 3) Łoza (49.50), 4) Golden Flasch (50.50), 5) Incydent (14), 6) Libretto (52). Tot. 14, fr. 9 i 6,50.

Gon. 7. Dyst. 1600 mtr.: 1) Havanita, ż. Stasiak, 2) Wicher III (13), 3) Menzalówna (26.50), 4) Ircha (117.50), 4) Nałęcz (91.50), 6) Kronos (26.50), 7) Qui pourras (278). Tot. 17,50, fr. 6, 5,50 i 6,50.

Gon. 8. Dyst. 1600 mtr.: 1) Hercegowina, j. Biesiadziński, 2) Lauda IV (70), 3) Japonja II (25.50), 4) Baronówna II (10.50), 5) Kiwi II (35,50), 6) Lauda III (92,50). Tot. 22, fr. 12 i 27.50.

ZAPISY NA DN. 25.9.

GON. 1. Dyst. 2100 m.. Juana, Turbie, Vilma, Brytanja, Fronda.

GON. 2. Dyst. 1100 m. Flaga, Luna, Ariana, Normandja, Heney Moon, Charleston, Carewicz, Nuta, Galkar.

GON. 3. Dyst. 1600 m. Curia, Princesse, Fenicjanka, Klaudja, Florencja, Giralda, Grisette III, Fanega.

GON. 4. Dyst. 1100 m. Hultaj, Lakmé, Sekunda II Pogrom II, Guldynka, Peszt, Hardi, Tercja.

GON. 5. Dyst. 1600 m. Amor II, Hamilcar, Tina, Momus II, Ochotna, Toreadore, Garonne.

GON. 6. Dyst. 1100 m. Narzan, Ławnik, Heljos, Akcept, Łapserdak, Neptun.

GON. 7. Dyst. 1600 m. Minerwa II, Cher Ami, Tina, Kaliban, Surma III, Bohun II, Caglostro, Elka, Terror, French, Ksieni.

GON. 8. Dyst. 2100 mtr. Momus II, Goto, Satrapa, Kuternoga, Los, Kirys.

NASZE TYPY:

1) Turbie, Brytanja
2) Normandja, Honey Moon, Galkar
3) Klaudja, Princesse, Fenicjanka
4) Tercja, Hultaj, Guldynka
5) Garonne, Hamilkar, Toreadore
6) Łapserdak, Narzan
7) Surma III, Ksieni, Kaliban
8) Momus II, Kuternoga.

Zmarli

Ś. p. Helena z Legisów Hordliczkowa, l. 45, w Goerbersdorfie; ś. p. Marcelina z Kowalskich Michalska, wdowa, l. 72, w Świdrze; ś. p. Kazimierz Zajdler, inż.-elektryk, l. 64, w Warszawie; ś. p. Franciszek Stasiak, w Kałuszynie; ś. p. Zygmunt Ławrynowicz, obyw. ziem., l. 34, w Działdowie; ś. p. Eugenja Łysakowska, w Warszawie; ś. p. Zofja z Oraczewskich Korzeniowska, ziemianka, w Milczy na Wołyniu; ś. p. Antoni Stefan Ogończyk-Zboiński, b. obyw. ziem., l. 68, w Częstochowie; ś. p. Koch Marjan Stawiński, obyw. m. W-wy, l. 65, w Warszawie; ś. p. Walerja z Krauzów Falkowska, wdowa, l. 75, w Warszawie; ś. p. Stanisława z Czerniejewskich Rusecka, l. 75, w Warszawie; ś. p. Felicja z Japowiczów Spoczyńska, wdowa, w Warszawie; ś. p. Zofja Alberti, l. 80, w Warszawie.

RADJO

Poniedziałek, dn. 24 września

15.45 Muzyka lekka. 16.30 Wiadomości meteor. 16.45 Elementarny kurs języka niemieckiego. 17.00 Koncert kameralny. 17.25 „Skrzynka pocztowa". 17.35 Recital śpiewaczy Franciszki Plattówny. 17.50 Pogadanka p. Brunona Winawera. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Muzyka lekka. 18.35 Piosenki w wyk. Chóru „Eryana" (pł.). 18.45 Konkurs dla dzieci. 19.00 Koncert Zespołu Mandolinistów. 19.25 Chwilka harcerska. 19.30 „Wśród osadników wojskowych". 19.45 Program na dzień następny. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Najnowsze przeboje (pł.). 21.05 Transmisja z Wiednia. 22.00 Odczyt. 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Muzyka taneczna z danc. „Adria". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Wiadomości meteor. 23.30 D. c. muzyki tanecznej. 1.00 Wiadomości meteor. 1.30 Muzyka (pł.). 2,00—5.30 Wiadomości meteor. naprzemian z muzyką z płyt. 5.30 „Kiedy ranne wstają zorze".

Wtorek, dnia 25 września.

4.45 — 6.48 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15—7.25 Dziennik Poranny. 7.25 — 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert reklamowy. 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał czasu. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 12.45 — Koncert orkiestry hawajskiej. 12.45 — 13.00 Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych p. t. „Dziaduś rzepkę ciągnie". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 Słynni altowiol. i wiolonczeliści (pł.). 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.45 Muzyka salonowa. 16.45 — 17.00 „Skrzynka P. K. O." 17.00 — 17.25 Recital skrzypcowy Jana Dworakowskiego. 17.25 — 17.35 Pogadanka społeczna — „Bezrobotny". 17.35 — 17.50 Muzyka lekka (pł.). 17.50 — 18.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 — 18.10 „Wiadomości rolnicze". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 — 18.45 Recital śpiewaczy Sergjusza Benoniego (bas). 18.45 — 19.00 Szkic literacki. 19.00 — 19.35 „Mikrofon w górnośląskiej stalowni" — (Tr. z Katowic). 19.35 — 19.45 Pogadanka aktualna. 19.45 — 19.50 Program na dzień następny. 19.50 — 20.00 Wiadomości sportowe. 20.00—20.45 Transmisja ze Lwowa. 20.45—20.55 Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 22.00 Koncert popularny. 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 23.00 Muzyka taneczna z danc. „Paradis". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.30 D. c. muzyki tanecznej z danc. „Paradis".

PAWEŁ CAZIN O ECHACH „PANA TADEUSZA" W DZISIEJSZEJ EUROPIE

Znakomity tłumacz książek polskich na język francuski i wielki przyjaciel Polski Paweł Cazin, przetłumaczył ostatnio prozą „Pana Tadeusza". Książka spotkała się we Francji z wielkiem zainteresowaniem, poruszając opinję publiczną. Na temat echa „Pana Tadeusza" w dzisiejszej Europie opowie przez mikrofon warszawski sam znakomity tłumacz, posiadający w literaturze francuskiej poważne stanowisko. Prelekcja nadana będzie w dn. 25-tym września tj. we wtorek o godz. 18.45.

Bezpłatny wstęp dzieci

na perony kolejowe

Dyrekcje kolejowe wydały wyjaśnienie w sprawie wstępu dzieci do lat 4-ch na perony kolejowe. Bilet peronowy wykupywany przez osobę dorosłą, uprawnia jednocześnie do wprowadzenia na peron dwojga dzieci do lat 4-ch. Zastosowana została w tym wypadku zasada obowiązująca przy wykupie przejazdowych biletów kolejowych.

Koncerty w parkach

Przychylając się do wielokrotnie wyrażanych życzeń stolicy, aby w dni świąteczne na placach miejskich przygrywały orkiestry, Zarząd Miasta, widząc, że koncerty te budzą entuzjazm wśród szerokich warstw ludności i gromadzą tłumy ubogich mieszkańców stolicy, postanowił koncerty te kontynuować. W najbliższą niedzielę, 23 b. m., od godz. 15 do 17 grać będzie orkiestra Gazowni Miejskiej przy zbiegu Krakowińskiej i Tykocińskiej na Targówku.

Wywóz śmieci

Wobec coraz częstszych zaniedbań w zakresie przestrzegania przepisów obowiązujących przy wywozie śmieci, policja w śródmieściu otrzymała zarządzenie energiczniejszego reagowania na te wykroczenia i pociągania do odpowiedzialności karno-administracyjnej nietylko bezpośrednich sprawców tych wykroczeń (wywożących śmieci), ale również właścicieli domów, jako winnych dopuszczenia do usuwania śmieci z ich posesji w antysanitarnych warunkach.

Co mówią kucharki ministrów
O kryzysie i drożyźnie we Francji
Niezwykły wywiad z kucharkami 3-ch ministrów

Rząd Doumergue'a dużo mówi o zwalczaniu kryzysu i drożyzny produktów pierwszej potrzeby. Trzech ministrów opracowało plan kampanji — Herriot walczy z drożyzną mięsa, Tardieu — dąży do obniżenia cen nabiału, Queille zajął się chlebem i warzywami. Podobno, spowodu afery Stawiskiego, która zaprzątnęła wszystkie umysły we Francji, wojna z kryzysem została odroczona do późnej jesieni. Ministrowie, zapytywani przez dziennikarzy, kiedy chleb potanieje, odpowiadają tajemniczemi uśmiechami i wzruszeniem ramion.

— Dajmy spokój mężom stanu — pisze sprawozdawca Candide'a, Coulaud — nie należy zadawać im niedyskretnych pytań. Są zajęci czem innem. Zamiast nich weźmiemy na spytki ich kucharki i gospodynie. One to najlepiej mogą ocenić działalność swoich chlebodawców.

— Miewałem wywiady z ministrami, wygnanymi królami, władczyniami teatru i ekranu, z bandytami, nie wątpię, że potrafię prowadzić rozmowę z kucharką ministra.

Niestety, okazało się, że kucharki są odporniejsze od ministrów.

— Pewnego ranka udałem się na plac Fontevant, gdzie pan Edward Herriot popasa w cichem mieszkaniu, otoczony opieką wiernej a sławnej Cezaryny. Kucharka b. premjera i burmistrza Lyonu zdobyła niemałą popularność w Ministerstwie Marynarki Handlowej. Woźni wytykają ją palcami.

— To Cezaryna — kucharka Herriota.

Żandarmi, pełniący wartę na parterze, podkręcają wąsa na jej widok. Warto kokietować kucharkę męża stanu.

Spotkałem ją w kuluarach ministerstwa. Usłyszawszy moją propozycję, ściągnęła gniewnie brwi.

— Nie znoszę dziennikarzy — odparła sucho. — Nie cierpię także fotografów, i tych tam malarzy. Obsmarowali mnie w gazecie. Tak — tak — to była ta gazeta, w której pan pracuje. Candide... Pani zawsze czyta.

Zapewniłem Cezarynę, że nasz rysownik nie chciał jej dotknąć. Ale Cezaryna odwróciła się tyłem i bez słów wyszła na dwór. Pobiegłem za nią. Dźwigała dwa wielkie kosze — widocznie szła „na miasto". Gdy mnie zoczyła zatrzymała się i rzekła wyniośle.

— Czego pan chce. Ja nie jestem kuchta, tylko pokojówka. To gruba różnica.

Idzie dalej. Ja za nią. Wchodzi do sklepu rzeźnika.

— Dwa befsztyczki? Proszę bardzo (z westchnieniem) może panna Cezaryna będzie mogła szepnąć panu Herriot na uszko, że my wcale nie zdzieramy. Więcej wydatków, niż zysków.

— E, co mi pan będzie gadać. Mój pan wszystko sprawdził.

— Gdyby tak pan minister zechciał sam do nas zajrzeć — ryzykuje rzeźnik — powiedziałbym mu, wytłumaczyłbym mu.

— Nie ma czasu — odpowiada krótko Cezaryna. — Mięso za dużo kosztuje.

Rzeźnik wzrusza ramionami.

— Ciekaw jestem, w jaki sposób pan Herriot obniży ceny. Nie przeczę, że się zna na polityce, ale na mięsie... Trzeba być rzeźnikiem samemu. Można podpisać mądry traktat, a nie umieć odróżnić polędwicy od mostku.

Cezaryna nie da sobie dmuchać w kaszę.

— Mój pan prezydent jest burmistrzem Lyon, a w Lyonie mięso tańsze.

Wysłannik Candide udał się do mieszkania pana Herriot, by zasięgnąć informacyj u prawdziwej kucharki — Stefanji Piroux.

— Przypomniałem sobie czytaną przed laty książkę p. t. „Sposoby uwodzenia kobiet". Jest tam rozdział o kucharkach. (Należy zasypywać je pochlebstwami i wyrażać podziw dla ich umiejętności przygotowywania majonezowych sosów. Warto zaznajomić się ze sztuką kulinarną — rozmowa wówczas będzie ciachowa, a niepozbawiona wdzięku).

Ale Stefanja jest nieczuła na pochlebstwa. Nic ją nie obchodzi polityczna działalność Herriota. Twierdzi, że interesuje ją tylko sprawa codziennego śniadania i obiadu.

— Dopóki pan minister będzie potrzebował mojej „kompetencji" — dopóty u niego pozostanę.

Ceny ją nic nie obchodzą, kryzys również. Dostaje przecież codziennie, ile chce pieniędzy, na zakupy.

Inny człowiek gabinetu Doumergue'a — grubas Cheron, obecnie minister sprawiedliwości, również walczy z kryzysem i dużo mówi o konieczności obniżenia cen. Wtrąca się do sklepikarzy, nawymyślał młynarzom.

Kucharka Cherona jest u niego „na służbie" od trzydziestu trzech lat. Siedemdziesięcioletnia starowina zna gusty swego pana, nawet naśladuje go w rozmowie, uśmiechając się szeroko a la Cheron i udzielając mętnych odpowiedzi. Jest postrachem kupców. Sprawdza ceny i dokucza zbyt chciwym sklepikarzom.

— Co to znaczy? To śliwki podrożeli od wczoraj? — powiada groźnie.

— U Romalina kosztują to samo — odpowiada wystraszony kupiec.

— Oczywiście. Koalicja — koalicja zdzierców — powtarza zasłyszany frazes — Pan Henryk (tak nazywa ministra Cheron) mógłby coś o tem powiedzieć. Poczekajcie. Niech ja mu o tem wszystkiem opowiem.

— Ee... pani za dobra — pan tego nie zrobi — sumituje się kupiec.

Ludwika uśmiecha się pobłażliwie i wędruje dalej.

— A pański camembert droższy niż gdzieindziej. Ojej — co to ja widzę? A toć żaden camembert, tylko go udaje.

— Skądże znowu. Pani Ludwiko! Przysięgam!

— Co? mnie pan to mówi? Znam się na rzeczy. W mojej wsi robią camembert. Skąd pan wziął te ładne etykiety, hę?

— Na miłość boską, ani słowa panu ministrowi. Dosyć ma do roboty i bez tego. Ta afera Prince'a. Nie zazdroszczę mu.

Ludwika—kucharka filozofka nie zamierza wdawać się w kłopotliwą dyskusję.

— Jakto? — krzyczy w drugim sklepie — Za flaki osiem franków? To rozbój. W Lisieux, gdzie spędzam każdy urlop...

— Przewóz kosztuje. Wydatki. Komorne. Niech pani porówna sklep paryski ze sklepikiem w Lisieux.

— Powiadam, że za drogo pan liczy za flaki. Gdy się pan Henryk dowie, zajmie się tem.

Handlarz flaków dygocze ze strachu i przysięga, że uczyni wszystko co w jego mocy, aby obniżyć ceny.

— W pani wieku załatwiać sprawunki, to męczące — ryzykuje dziennikarz.

— Cóż pan chce — gdybym nie wychodziła sama do miasta, toby ceny policzyli wgórę w całem Paryżu.

Inne kucharki ministrów również wyzyskują swoją uprzywilejowaną sytuację, terroryzując kupców — ale dobrze na tem wychodzi tylko ich chlebodawca. Zjada najtańsze befsztyki i flaki, i niefałszowany camembert. Candide na zakończenie ankiety wezwał ministra oświaty Berthoda, by zechciał ofiarować fjoletowe palmy kucharkom francuskich ministrów, które są nietylko „pomocnicami domowemi", ale pomocnicami mężów stanu.

W obozie
dla trędowatych

Misjonarze katoliccy prowadzą na jednej z wysp, należącej do archipelagu Filipińskiego, wielką kolonję dla trędowatych. W 591 domkach mieszka tu 5135 trędowatych. Duchową opiekę sprawują amerykańscy Jezuici, troską zaś o doczesne potrzeby nieszczęśliwców zajmują się zakonnice przy pomocy personelu świeckiego. Wiele uwagi poświęca się zdrowym sportom: stosowane są najnowsze zdobycze medycyny, dzięki którym u 77 proc. osób postęp choroby zostaje zatamowany i następuje stopniowa poprawa zdrowia. Po całkowitem zniknięciu oznak choroby uzdrowiony nie może jednak jeszcze opuścić kolonji, lecz w ciągu 3 miesięcy trzykrotnie musi stawać wobec komisji lekarskiej, która ostatecznie orzeka o powrocie do zdrowia. W ciągu 6 miesięcy po wyjeździe z kolonji trędowatych należy od czasu do czasu odwiedzać lekarza specjalistę. Dopiero po zastosowaniu tych wszystkich środków ostrożności można być pewnym, iż trąd całkowicie minął i niema obawy zarażenia innych osób.

Muzyka piasku
Odgłosy na plażach po odpływie

Ostatni numer „Nature" zawiera ciekawy artykuł przyrodnika angielskiego Ortona, na temat odgłosów, jakie słychać na plażach, po odpływie. Wędrując po piaszczystym brzegu, z którego cofnęło się tylko co morze, wsłuchiwał się Orton w osobliwy dźwięk, podobny do westchnienia wydobywający się z ziemi. Poeta znalazłby jakie sugestywne określenie dla tej wzdychajcej plaży, przyrodnik odkrył przyczynę dziwacznej muzyki. Mokra powierzchnia piasku pełna jest maleńkich bombli, zawierających powietrze — owe bomble pękają, a powietrze wydobywa się z nich z lekkim szmerem. Orton postanowił sprawdzić, w jaki sposób tworzą się takie „powietrzne wulkaniki". Otóż piasek na plaży letnią porą jest bardzo suchy. Podczas przypływu fala posuwa się z niezmierną szybkością, zatrzymując powietrze pod powierzchnią piasku, gdy się cofnie — zaczynają się tworzyć na piasku bomble, które pękają pod wpływem nacisku wywieranego na całą powierzchnię wybrzeża przez wibrujące fale.

O czem marzą panienki...

„Marianne" ogłasza wynik ankiety, przeprowadzonej przez nauczyciela w szkole dla dziewcząt.

Oto parę odpowiedzi, na zapytanie: „Cobym zrobiła, gdybym uzyskała stypendjum na podróż".

— Gdybym miała stypendjum „na podróż" — pisze jedna z panienek— pojechałabym do Włoch. Włochy to piękny kraju. Naprzód udałabym się do Rzymu, zatrzymałabym się w szykownym hotelu. Wyobrażam sobie mój dzień w następujący sposób. Mieszkam w pięknym pokoju z własną łazienką. Po kąpieli siadam w oknie i patrzę na cudną panoramę, roztaczającą się przed memi oczami. Czekam otwarcia kin. Zwiedzam kolejno pierwszorzędne kina. Prowadzę wystawne życie. O siódmej idę z wizytą do Watykanu, żeby zobaczyć Papieża.

Z Rzymu pojechałabym do Algieru, gdzie osiedliłabym się na dłużej. Następnie wracam do Paryża — na chwilę. Mam w Paryżu pied à terre. Trzy miesiące spędziłabym w Biarritz, żeby uprawiać golfa i pływanie. Wieczory spędzałabym w kasynie. Miałabym oczywiście własny samochód z szoferem, ale przeważnie sama siedziałabym przy kierownicy.

Na zakończenie dodaje: „Nie odmawiając sobie niczego, byłabym wspaniałomyślna i hojna dla biednych, a wyrozumiała dla służby".

Wypracowanie to pisała osiemnastoletnia panna z burżuazji francuskiej, słuchaczka pierwszego wydziału w szkole technicznej.

Inna „panienka" oświadczyła, że chciałaby pojechać do Brazylji i całe dnie spędzać w kinie. Trzecia opracowała dokładny program podróży, w stylu Cooka, z datami i godzinami odjazdów. Podróż Marsylja — Maroko miałaby trwać cały miesiąc, ale bez zwiedzania miast, „bo to nudne".

Jak rzekomi „akademicy"
oszukali artystów scenicznych

KALISZ, 24.9 (tel. wł.). W ubiegłym tygodniu przyjechał do Kalisza zespół artystów rewjowych, który ostatnio przez dłuższy czas występował w „Bagateli" w Łodzi. Artyści ci zostali sprowadzeni przez dwóch młodych ludzi, legitymujących się działalnością z ramienia Akademickiego Koła Kaliszan w Kaliszu, którzy omówili kilka imprez w różnych miastach Polski, m. in. w Pabjanicach, Ostrowie Wlkp., Kaliszu i Zduńskiej Woli z tem, że imprezy te finansuje wspomniane Koło Akademików, a dochodem dzielą się po połowie. Tytułem zaliczki artyści otrzymali dwa czeki z podpisem jednego z młynów kaliskich.

Pierwsze przedstawienie odbyło się w Pabjanicach i powiodło się nienajgorzej. Z drugiem przedstawieniem pojechano do Ostrowa, gdzie z braku koncesji, jakiej nie posiadali inicjatorzy, przedstawienie odbyć się nie mogło. Przyjechano więc do Kalisza, gdzie kasa wynosiła zaledwie 200 zł. Pomimo to artyści zamierzali grać i grali, chociaż zostali oszukani, bo jeden z impresarjów zabrał pieniądze i ulotnił się.

Jak się następnie okazało, doręczone artystom czeki były nierealne, co jeszcze bardziej artystów utwierdziło w przekonaniu, że zostali niecnie oszukani.

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera
Buldog

4)

Buldog słysząc moje wymysły, rozłościł się i z miejsca trzasnął mnie w pysk. Ja jemu prędko oddałem z procentem, on rzucił się na mnie z kułakami i szczepiliśmy się jak dwaj śmiertelni wrogowie. Odbieranie życia, wyszło nam z głowy. Myśleliśmy teraz tylko o tem żeby pobic i pokonać jeden drugiego. Tarzaliśmy się po trawie, gdy wtem obok gwizdnął przeraźliwie przejeżdżający parowóz, ciągnąc za sobą kilka wagonów. Przestaliśmy bić się i usiedliśmy zdumieni na trawie. Kiedy kolejka już przejechała, Buldog ryknął płaczem, rzucił się mi na szyję i mówi:

— Józiu kochany, stał się cud. Widzisz kochany kolego, pobiliśmy się, widocznie w tem był palec Boży, żeby nas powstrzymać od śmierci samobójczej. Patrz przyjacielu, teraz tu leżałyby dwa tułowie z nogami, a głowy nasze sturlnełyby się do rowu.

Płakałem z nim do spółki, myśląc sobie, że ja i takbym nie rzucił się pod pociąg, bo po licha umierać, jeśli można jeszcze pożyć na świecie. Była już późna

było. Buldog wyjął fajki, poczęstował mnie, zapaliliśmy sztachając się z zadowoleniem. O pójściu do domu mowy nie było, bo tam, nas czekały baty jak się patrzy. W końcu Buldog mówi:

— Wiesz co Józiu? Pójdziemy piechotą do majątku dziedzica, który mieszka w naszym domu, tam będziemy pracowali i mieszkali.

— A daleko jest ten majątek?

Będzie mil dwanaście. Ja tam jeździłem po rzeczy dziedzica i drogę znam dobrze. Będziemy musieli iść prosto za Jerozolimskie rogatki.

— No, dobrze, pójdziemy. Ale co my będziemy jedli po drodze? Pieniędzy nie mamy.

— Co ty się martwisz! Mało po drodze rośnie, marchwi, buraków i strąków? A jak już będziemy na miejscu, to nas tam dobrze nakarmią, bo powiem, że nas przysłał do roboty sam pan dziedzic.

Szliśmy Aleją Jerozolimską w stronę rogatek smutni, majac głowy spuszczone jak dwaj skazańcy. Wtem usłyszeliśmy grzmoty. godzina. O śmierci już mowy nie

Zanosiło się na wielką burzę. Patrzymy, a za rogatkami niebo otwiera się od błyskawic. Jak tutaj iść w taką straszną burzę? Buldog mówi:

— Wiesz co Józiu? Dzisiaj już w drogę nie pójdziemy.

— No, musowo, — odpowiadam — bo patrz, jak tutaj iść na takie pieruny, a deszcz będzie lał napewno ulewny.

Właściwie to lękaliśmy się burzy, lecz udając zuchów, mówiliśmy do siebie że szkoda naszych ubrań. Szliśmy prędko spowrotem. Zatrzymaliśmy się na górze, idącej od Nowego Światu, do Smolnej. Tam usiedliśmy na schodkach, mając nad głowami blaszany daszek. Deszcz lał jak z cebra. Będąc bardzo zmęczeni całodziennymi przygodami, wtuliliśmy się w kącik i smacznie zasnęliśmy. Naraz, ktoś nas raptownie szarpnął, wołając głośnym głosem:

— Wstawajcie, żuliki!

Przebudziliśmy się i widzimy, że już jest biały dzień, a przed nami stoją dwaj stójkowi: jeden starszy z siwemi wąsami, a drugi młody. Starszy z miejsca ryknął na nas, pytając, co my tutaj robimy, i co jesteśmy za jedni.

Buldog spoczątku zaczął kłamać mówiąc, że robiliśmy po fajerancie u Lilpopa i wracając z pracy schowaliśmy się przed deszczem, a że byliśmy bardzo zmęczeni pracą, więc zasnęliśmy. Stójkowy niegłupi, popatrzał na nasze delikatne ręce i odrazu Buldoga trachnął w pysk, krzycząc:

— Wrosz, swołocz!

My dawaj płakać i udawać ogromną rozpacz. Stójkos każe drugiemu stójkowemu nas zrewidować. Przy mnie nic nie znalazł, prócz chustki od nosa, przy Buldogu znalazł paczkę papierosów Bartek, scyzoryk i klucz od drzwi frontowych, którym Buldog zawsze wpuszczał lokatorów. Stójkowy widząc klucz i nożyk, zaczął się śmiać i mówić:

— Ach wy wory, miatieżniki żuliki, to ja teraz widzę, że złapałem dobrych ptaszków. Pójdziecie odrazu do więzienia i macie murowane trzy miesiące za nóż i trzy miesiące za ten klucz!

My w strachu płakaliśmy jak małe dzieci, bo jakto? Za głupi scyzoryk i kluczyk, cierpieć w więzieniu sześć miesięcy? Buldog ryczał, a ja jemu pomagałem. Wołaliśmy że jesteśmy niewinne chłopaki, prosiliśmy go żeby on nam darował i nie hańbił naszych nazwisk. Wtedy stójkos nam powiedział, że daruje nam karę więzienia, ale musimy powiedzieć mu całą prawdę, skąd idziemy i dokąd. Buldog odrazu przestał płakać i zaczął opowiadać całą prawdę, o łódce, o rozbiciu głowy chłopakowi i o naszej ucieczce z domu na całe życie. W końcu powiedział nasze dokładne adresy. Stójkowy gwizdnął i za chwilę zjawił się stróż nocny. Stójkowy zwrócił się do niego:

— Słuchaj dwornik masz w kieszeni, ten wielki dziesięciostrzałowy rewolwer?

— Mam.

— To słuchaj. Masz tu na kartce napisane adresy tych dwóch zbrodniarzy. Zaprowadzisz ich, do rodziców. Wrazie jeśli, który z nich zechce uciekać, to wyjmuj rewolwer i wal mu prosto w łeb.

Za chwilę szliśmy w towarzystwie „papugi" w stronę naszych domów. Buldog już nabrał odwagi, wyjął z kieszeni papierosy, którymi poczęstował naszego opiekuna i mnie. Całą drogę myślałem o batach, jakie mnie czekają od ojca. Nareszcie stanęliśmy przy bramie domu Buldoga. Stróż nocny zadzwonił, po kilku minutach ojciec Buldoga uchylił maleńki otwór w bramie, a widząc kto stoi, pobiegł prędko do mieszkania po pleciony skórzany bat. Wtedy dopiero otworzył bramę i krzyknął groźnie:

— A mam cię synku kochany!

Złapał Buldoga w swoje łapki, wciągnął do bramy, gdzie zaczął go lać batem z całej siły. Buldog krzyczał na całe gardło, wołał na pomoc Pana Boga i Wszystkich Świętych. Ja żałując Buldoga, krzyknąłem po rusku grubym głosem, przez otwór w bramie:

— Nie bić tam, tego dziecka! Ja was za to wsadzę do uczastka.

Ojciec przestał go bić, chcąc zobaczyć kto na niego tak groźnie krzyknął. Kiedy zobaczył, że to ja, ze złości uderzył batem, przez ów otwór i nazwał mnie draniem i łobuzem, a za chwilę usłyszałem znów krzyki bitego. Stróż prowadząc mnie dalej zaczął wypytywać:

— No, wy chłopaki musieliście fest nabroić, jeśli jego ojciec tak mocno grzał.

Opowiedziałem nasze przygody, zaznaczając że jestem niewinny. W chwili kiedy stukał w drzwi naszego mieszkania, byłem cały mokry ze strachu, ojciec mój stróżowi podziękował za przyprowadzenie mnie i popatrzył na mnie wzrokiem tygrysa, spoglądającego na swoją ofiarę. Po odejściu stróża powiedział:

— Teraz to ja tobie dam porządne baty na zadatek, a wieczorem, jak będziesz rozebrany w łóżku, to dostaniesz resztę.

Zdjął pas, i zaczął mnie bić bez litości. Bił mnie długi czas. Wzywałem ratunku, krzyczałem na matkę, że jestem niewinny, lecz już i matka mnie wcale nie broniła. Bił mnie ojciec dotąd, aż się ogromnie zmęczył. Po batach zamknął mnie na klucz w drugim pokoju, zaznaczając, że wieczorem będzie jeszcze ze mną rozmawiał.

(C. d. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA